GAZETA USTROŃSKA

DOWNHILL NA PALENICY

ZBÓJNICKA MAJÓWKA

STO LAT

Nr 20 (1169) **15 maja 2014 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Majowy widok na Równicę i Lipowski Groń. **Fot. W. Suchta**

CIESZYŃSKIE PANOCZKI

Rozmowa z pisarzem i wydawcą Markiem Szołtyskiem

Jak pan trafił na Zbójnicką Majówkę?
Jestem tu pierwszy raz i to z powodu barana. Piszę kolejne książki i jest mi potrzebny pieczony baran - jak wygląda przed upieczeniem, jak się go pekluje, jak się go parzy, piecze. Tak trafiłem na Jasia Sztefka. Mogłem to sobie załatwić w innych miejscach, ale tu dodatkowo jest góralski aspekt i to mi się spodobało.
Niby Śląsk jest jeden, ale jego części się różnią. Przykładowo na Śląsku Cieszyńskim istnieje coś takiego, jak opozycja do Górnego Śląska.
Bo to zupełnie inne części Śląska. Powiedzmy jasno, że kiedyś to były dwa różne cesarstwa, u was Austriackie, później Austro-Węgieskie, a tam było Królestwo Prus, a później Cesarstwo Niemieckie. To musiało odcisnąć piętno na mentalności. Wy mówicie: „Wy tam z Górnego Śląska". Mnie to denerwuje, bo wszyscy jesteśmy ze Śląska, a powiem jeszcze, że historycznie

(cd. na str. 2)

PODWÓJNY JUBILEUSZ

Miejski Dom Kultura „Prażakówka" i Urząd Miasta w Ustroniu serdecznie zapraszają na imprezę pt.: „Podwójny Jubileusz", która odbędzie się z okazji urodzin Jubilatek. Urodziny obchodzić będzie ustrońska poetka Wanda Mider i kierownik artystyczny, choreograf ER „Równica" Renata Ciszewska. W ramach imprezy odbędzie się promocja najnowszego wydawnictwa Wandy Mider pt. „Gwarą cieszyńską pisane czyli wspomnienia Wandy Mider", której dokona prof. dr hab. Daniel Kadłubiec, oraz uroczysty koncert ER Równica pt.: „Życie jak potoczek płynie…".

Na to szczególne wydarzenie serdecznie zapraszamy do Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka" 16 maja 2014 r. o godz. 17.00. Wstęp wolny.

CIESZYŃSKIE PANOCZKI

(cd. ze str. 1)

Śląsk Cieszyński to też jest Górny Śląsk, tylko o tym nie chcą słyszeć w Cieszynie, Ustroniu i Skoczowie. Wam Górny Śląsk kojarzy się chyba z górnikami. Historycznie byliście częścią Górnego Śląska.

Ale w Księstwie Cieszyńskim wszyscy spoza traktowani byli jako obcy.

Powiedzmy sobie szczerze, że Śląsk Cieszyński to raczej taka wieś, w sensie zamkniętej enklawy. Jak ktoś z Katowic przyjedzie do Cieszyna, Skoczowa, Ustronia, to on was bardziej lubi niż wy jego. Czyli to jest wasz problem, a nie nasz. My jesteśmy otwarci na Śląsk Cieszyński, a wy na nas nie. To wy musicie się otworzyć.

Możemy na Warszawę.

To spróbujcie. Pojawi się dwóch-trzech, może wydadzą pieniądze, ale gdyby ludzie z Górnego Śląska do was nie przyjeżdżali, to kiepsko byście wyglądali.

A wy nie mielibyście gdzie odpocząć.

Coś byśmy sobie znaleźli. Jednak rozsądni ludzie sprawili, że pozostaliście w województwie śląskim. Zakusy z Małopolską były nie do przyjęcia, a wy nigdy nie przeskoczylibyście Zakopanego. A to Zakopane wariackie, nie ma gdzie chodzić, ciasno, drogo, ale Polska tam jeździ jak zwariowana. A Śląsk jeździł zawsze tu. Od dziecka znam tu każdy kąt. Na Równicy na pewno byłem sto razy. A teraz patrzę, a nad Wisłą zakaz kąpieli. To przerażające.

Z jaką gwarą można pana łączyć?

Już godom. Trzeba powiedzieć, że śląska mowa to jakby dialekt albo etnodialekt dzielący się na 12-13 gwar. Jest gwara cieszyńska, ale ona też się dzieli, więc gwar może jest i więcej, tylko tak naprawdę nikt się tym nie zajmuje. Jo godom tak, jak mniej więcej godajom w trójkącie Rybnik-Gliwice-Mikołów i mój sposób godanio jest dość powszechnie zrozumiały przez wszystkich, jest dla nich strawny.

Są słowniki gwary cieszyńskiej. Czy podobne powstają w innych częściach Śląska?

Tak. Ale już nie powstają słowniki lublinieckie, opolskie czy pszczyńskie. Po prostu powstają słowniki śląskie. Sam w trzech książkach je zamieściłem. Na Śląsku, który wy nazywacie Górnym, a ja bym go nazwał częścią pruską, sprawy śląskie lepiej wyglądają. Więcej się pisze, mówi.

Cieszyniacy wielu pana twierdzeń nie przełkną.

Bo Cieszyniacy, to jak się godo, takie panoczki. Inteligencja cieszyńska nie jest w stanie zaakceptować ludowości śląskiej jako takiej. To im przeszkadza poniekąd w zaakceptowaniu siebie.

Cieszyniacy mówią, że gdy tu drukowano książki, to w Katowicach na rynku się kozy pasły.

Można i tak powiedzieć. Tylko pamiętajmy, że może się i kozy pasły, ale na Śląsku Pruskim wcześniej był obowiązek szkolny niż na Śląsku Austriackim. Górnoślązoki nie były analfabetami, jak to wy godocie. Umieli dobrze czytać, bo w szkołach ich uczyli alfabetu. Brali książeczki do nabożeństwa i czytali. Ślązoki nawet jak nie umiały godać po polsku, tylko po śląsku, to było to tylko wrażenie, bo modliły się po polsku. Nie ma „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Mario" po śląsku. Ślązok spod Katowic czy spod Cieszyna, jeżeli był wierzący, to modlił się po polsku.

Wydaje pan sporo książek. Czy pan prowadzi własne wydawnictwo?

Tak, żeby się nie prosić. Sam dostarczam do księgarń, robię zdjęcia, piszę, wszystko jednoosobowo. Książek mam ponad 30, z tego 20 aktualnie w stałej sprzedaży. Wszystkie o Śląsku, a tytuły takie jak: „Bojki śląskie", „Biblia Ślązoka", „Ewangelie śląskie", „Kuchnia śląska".

I jest autentyczne zainteresowanie?

Gdyby nie było zainteresowania, nie mógłbym się z tego utrzymywać. Żyję z pisania książek, pisania do gazet, z radia, telewizji, cały czas o Śląsku.

Dochody głównie z telewizji, a pisanie to hobby?

Nie. Obecnie następuje upadek księgarń, ale moje książki się sprzedają. Może jestem jedyny na Śląsku, a może należę do wąskiej grupy w Polsce i Europie, ale utrzymuję się ze swoich książek. Nie są to miliony, nie jeżdżę drogimi samochodami, ale się utrzymuję i to dowodzi tego, że jest duże zainteresowanie. Ludzie kupują moje książki, także na urodziny, nagrody itp. Tak funkcjonuję od 1989 r.

Ile książek pan sprzedał?

Nie potrafię tego policzyć, ale chyba zbliżam się do miliona

Prawie jak dzieła Stalina.

Ale Stalin sprzedawał jeden tytuł w nakładzie miliona. U mnie na to, przez ponad 20 lat, pracuje 30 tytułów. Najlepiej sprzedała się „Biblia śląska", około 300.000 egzemplarzy.

Chyba jeden z lepszych wyników w Polsce.

Po komunie chyba tak. Wytworzyłem pewną markę.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

M. Szołtysek prezentuje swe książki. **Fot. W. Suchta**

to i owo z okolicy

Były premier Jerzy Buzek stara się o ponowny wybór do Parlamentu Europejskiego. Jest numerem 1 na liście PO ze Śląska. Według fachowców, szanse pochodzącego z Zaolzia parlamentarzysty są bardzo duże.

* * *

Prezydent RP Bronisław Komorowski podpisał w Bielsku-Białej nowelizację Prawa Wodnego. Jeden z zapisów mówi, że rowerzyści mogą legalnie poruszać się po wałach przeciwpowodziowych. Można będzie również po koronach wałów prowadzić ścieżki rowerowe. Jest zatem szansa, że wytyczona zostanie ścieżka dla cyklistów od źródeł Wisły po Bałtyk.

* * *

W rejonie dawnego dworca kolejowego w Cieszynie urządzono tymczasowy parking. Plac mieści kilkadziesiąt samochodów. Parkowanie jest darmowe. Teren przy ulicy Hajduka czeka wielka modernizacja. Powstanie tu zintegrowany węzeł przesiadkowy obsługujący komunikację dla całego powiatu.

W Domu Ludowym w Hażlachu odbył się Powiatowy Konkurs Recytatorski. Trzecia edycja zgromadziła ponad 30. dziewcząt i chłopców podstawówek. Pierwszą nagrodę zdobyła Estera Witoszek (SP Dębowiec), drugie miejsce przypadło Martynie Wlazło (SP Goleszów), a trzecie Julii Pniok (SP Hażlach).

* * *

Siatkarki UKS Dębowianka Dębowiec awansowały do II ligi. Cel osiągnęły w trzecim z rzędu sezonie. O sukcesie zadecydowały udane boje w turniejach eliminacyjnych, a na koniec w barażu. Drużyna trenera Włodzimierza Habarty przypieczętowała awans pokonując dwukrotnie 3:0 rezerwy II-ligowego MKS Dąbrowa Górnicza.

* * *

Rozeszły się drogi klubu sportowego z Wisły ze sponsorem. Współpraca z firmą Ustronianka została zakończona. Trwała dwanaście lat.

* * *

Dobiega końca rewitalizacja parku Kopczyńskiego w Wiśle. Koszt inwestycji wynosi prawie 8 mln zł. Przebudowano ścieżki wokół amfiteatru, odmłodzono plac zabaw, odnowiono boiska do siatkówki plażowej i piłki nożnej, działa już siłownia „pod chmurką", skatepark oraz pole do minigolfa... **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

ZEBRANIE USTROŃ GÓRNY

Zebranie ogólne mieszkańców dzielnicy Ustroń Górny odbędzie się 22 maja o godz. 17 w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 1.

* * *

WYCIECZKA DO SZTRAMBERKU I KOPRZYWNICY

Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej" zaprasza swoich sympatyków na wycieczkę w Beskid Śląsko-Morawski w Czechach. Zwiedzimy dwa zabytkowe miasteczka: Koprivnicę i Štramberk (Muzeum Laskie w Koprivnicy oraz wieżę w Stramberku i/ lub Muzeum Kukiełek). W Sztramberku podziwiać będziemy zespół blisko 85 wołoskich chałup drewnianych z drugiej połowy XVIII stulecia, także liczne domy barokowe, stanowiące miejski rezerwat zabytkowy. Planowany termin to sobota 24 maja, w godzinach dopołudniowych. Koszt 50,00 zł od osoby. Cena obejmuje: przejazd, obsługę przewodnicką, ubezpieczenie KL i NW Signal Iduna, opłaty drogowe i parkingowe, podatek VAT marża. Kwotę w walucie obcej ok. 150 koron czeskich potrzebną na wstępy i „kawę" każdy uczestnik zapewnia sobie sam. Nie ma możliwości zakupienia koron w dniu wycieczki. Ilość miejsc ograniczona. Prosimy o zgłaszanie się telefoniczne na nr: 33) 858 78 44 w godz. 11-16. **Irena Maliborska**

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Tomasz Bojarowski	lat 49	ul. A. Brody
Władysław Witucki	lat 62	os. Manhatan
Zuzanna Polok	lat 87	ul. Cieszyńska
Klemens Błahut	lat 83	os. Cieszyńskie
Wanda Hladky	lat 97	ul. Cieszyńska

Pani Teresie Januszewskiej
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci matki

śp. Anny Tysler

składają
burmistrz i pracownicy Urzędu Miasta.

Serdeczne podziękowania za wyrazy współczucia,
wsparcie w trudnych dla nas chwilach,
złożone wieńce, kwiaty
oraz udział w uroczystości pogrzebowej

śp. Klemensa Błahuta

wszystkim krewnym, sąsiadom, znajomym,
przyjaciołom, delegacjom

składa

żona, córka i syn z rodzinami

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83

604 55 83 21

5 V 2014 r.
Jak co tydzień kontrola osób handlujących na targowisku pod kątem przestrzegania regulaminu targowiska. Strażnicy sprawdzali też, czy kierowcy prawidłowo parkują w rejonie targowiska.
7 V 2014 r.
Przeprowadzono kontrole wokół placówek szkolnych, w parkach miejskich i przy przedszkolach pod kątem przestrzegania przepisów ruchu drogowego.
7 V 2014 r.
Właścicielowi nieruchomości przy ul. Katowickiej nakazano uprzątnięcie śmieci, które zostały podrzucone na jego posesję. Odpady zostały posprzątane.
8 V 2014 r.
Po otrzymaniu zgłoszenia interweniowano na ul. Cieszyńskiej na Gojach, gdzie przy drodze leżała martwa sarna. Zwierzę zostało zabrane do utylizacji przez pracowników pogotowia sanitarnego.
11 V 2014 r.
Patrolowano okolice Palenicy w Jaszowcu, gdzie odbywały się zawody rowerowe. Tylu samochodów w tamtym rejonie jeszcze nie było. **(mn)**

KOLARSKIE UTRUDNIENIA W RUCHU

17 maja Ustroń gościć będzie kolorowy peleton kolarzy. Już po raz piąty odbędzie się wyścig szosowy o Puchar Równicy w ramach ogólnopolskiego cyklu Dobre Sklepy Rowerowe ROAD Maraton. Imprezy cyklu Road Maraton sygnuje swoim nazwiskiem zawodowy kolarz szosowy Sylwester Szmyd. „Puchar Równicy" organizowany we współpracy z Miastem Ustroń wystartuje o godz. 10.00 z rynku w kierunku mety usytuowanej tradycyjnie na Równicy. Organizatorzy spodziewają się 250 uczestników. Dekorację i rozdanie nagród planuje się na godz. 15.00 na rynku.

Utrudnienia w ruchu drogowym wystąpią w czasie od godz. 10.00 do ok. godz. 13.30 na odcinkach:

godz. 9.55-10.05 – runda honorowa – 2,5 km: Rynek – ul. Grażyńskiego – Nadrzeczna – Armii Krajowej – Skalica;

godz. 10.00-11.00 – podjazd na Równicę oraz zjazd – 19 km – ul. Skalica – Turystyczna – Wczasowa – Równica – góra Równica – zjazd w odwrotnym kierunku do ul. Nadrzecznej/ul. Sportowej;

godz. 10.45-12.00 – runda na Zawodziu Dolnym – 6,2 km x 5 okrążeń – ul. Sportowa – Kuźnicza – Źródlana – Lecznicza – Uboczna – Szpitalna – Grażyńskiego – Sportowa (5 okrążeń);

godz. 12.00-13.00 – podjazd na Równicę – 10,5 km – ul. Nadrzeczna – Armii Krajowej – Skalica – Turystyczna – Wczasowa – Równica;

UWAGA: komunikacja z dzielnicą Zawodzie będzie możliwa objazdem od ronda w centrum ul. 3 Maja - ul. Skalica - ul. Sanatoryjna (ul. Grażyńskiego będzie częściowo nieprzejezdna). Więcej informacji na stronie internetowej www.roadmaraton.pl.

DLACZEGO KRĘCI NAM SIĘ W GŁOWIE

Klub Zdrowia przy Chrześcijańskiej Służbie Charytatywnej zaprasza na prelekcję pt.: „Dlaczego kręci nam się w głowie", którą przedstawi dr n. med. Krzysztof Wierzbicki. W programie: prelekcja, degustacja, mierzenie ciśnienia, obliczanie BMI. Spotkanie odbędzie się w środę, 28 maja o godz. 17.30 w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Partyzantów 2. Wstęp wolny.

* * *

SPOTKANIE Z FRANCISZKIEM GIECKIEM

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie z Franciszkiem Gieckiem, sołtysem Cisownicy, miłośnikiem historii regionu, na temat: „Rycerze spod Czantorii – ciekawostki i kontrowersje dotyczące ruchu oporu na ziemi cieszyńskiej podczas II wojny światowej", które odbędzie się w sobotę, 17 maja o godz. 16.00.

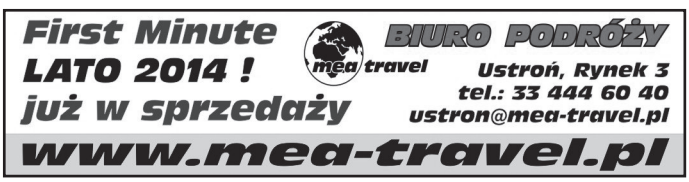

Życzenia, gratulacje i kosz delicji od władz miasta. Fot. M. Niemiec

PORZĄDEK MUSI BYĆ

Helena Zawada urodziła się 10 maja 1914 roku. Na dzień przed swoimi setnymi urodzinami gościła w swoim domu przedstawicielkę cieszyńskiego inspektoratu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, burmistrza Ireneusza Szarca, przewodniczącego Rady Miasta Stanisława Malinę, kierownika Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Zdzisława Dziendziela. Zjadła obiad w towarzystwie gości i najbliższej rodziny – córki Czesławy Legierskiej, syna Kazimierza Zawady i wnuczki Jagody Kowalczyk. Jubilatce wręczono m.in. wiersz Wandy Mider. Pani Helena przeczytała go sobie sama. Bardzo lubi czytać, szczególnie gazety. A robi to bez okularów!

Stulatka z Ustronia cieszy się szacunkiem i miłością rodziny. To wielkie szczęście. Może o tym wiele powiedzieć syn Kazimierz, który pracował w Miejskim Domu Spokojnej Starości. Pensjonariusze tego domu, gasną w oczach, gdy nie są odwiedzani przez najbliższych. Oczy pani Heleny ciągle błyszczą i są ciekawe świata. Córka Czesława stwierdza nawet, że mama przesadza z ilością gazet, jakie czyta i z oglądaniem telewizji. Ale co zrobić, interesuje ją wszystko, co dzieje się na świecie, w kraju, w Ustroniu. Jednak najważniejsza dla niej jest rodzina. Nawet teraz, gdy nie musi już zapewniać im bytu, pyta, czy nikomu niczego nie brakuje. Przy obiedzie, ciągle martwiła się, że kierownik MOPS-u nie bierze dokładki. Zdzisław Dziendziel się nie dziwił. Stwierdził, że czuje się już niemal jak członek rodziny, bo odwiedza panią Helenę od 15 lat.

W Ustroniu oficjalna delegacja wybiera się z wizytą do jubilata, gdy ten kończy 80 lat, a potem co rok od 85. Rzadko się zdarza przychodzić z życzeniami po raz 16, ale do tej jubilatki pan kierownik pewnie przyjdzie jeszcze nie raz.

Bo pani Helena jest w bardzo dobrej formie. Uczestniczy w rozmowie, od czasu do czasu rzuca żart to w języku polskim, to w niemieckim. Do niedawna była całkowicie samowystarczalna, ale złamała nogę i teraz musi korzystać z balkoniku. Gdy miała 84 lata mogła się pochwalić kompletem własnych zębów. Ma doskonały wzrok, potrafi bez okularów czytać najmniejszy druk w gazetach i z okien domu rozszyfrować rejestrację samochodu stojącego na ulicy. Pani Zawada z domu Niemczyk jest pogodną osobą, lubiącą żarty, i jak można było się przekonać, te radosne geny przekazała rodzinie. Przy stole rozmawiano o czasach odległych i o życiu obecnym, a nawet jeśli były to tematy trudne, rodziny nie opuszczała pogoda ducha.

Pani Helena czyta wiersz od swojej przyjaciółki Wandy Mider. Fot. M. Niemiec

Wspominano między innymi, że pani Helena nie znała swojego ojca, Wojciecha Bagińskiego, bo poszedł do wojska, gdy wybuchła I wojna światowa i już nie wrócił. Matce było bardzo ciężko, gdy została sama z małą Helenką. Nie sądziła, że córka przeżyje podobną tragedię. Pierwszy mąż pani Heleny – Eugeniusz Szuster, zginął w czasie II wojny światowej, bo zdeklarował się jako Polak i został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Pani Czesława, tak jak mama, nie znała swojego ojca. Drugim mężem jubilatki był pierwszy powojenny burmistrz Ustronia Franciszek Zawada późniejszy prezes PSS-u. To z nim wybudowała dom, w którym mieszka do dzisiaj. Helena Zawada pracowała w sklepach „Społem" – naprzeciwko ul. Kuźniczej, gdzie teraz mieści się „Żabka", a potem jako kierowniczka sklepu przed cmentarzem katolickim przy ul. Daszyńskiego.

– Babcia jest osobą bardzo stanowczą, żeby nie powiedzieć upartą – mówi wnuczka Jagoda. – Jak postanowi, tak musi być. Jest wytrwała, ma w sobie dużą wolę życia, dużo energii. Niejeden starszy człowiek, jak złamie nogę, to kładzie się do łóżka. Babcia powiedziała, że będzie chodzić i dopięła swego w ciągu dwóch, trzech tygodni. Najmilej wspominam, jak czytała mi bajki, a kiedy byłam większa uczyła mnie niemieckiego. Zna go perfekt nie tylko w mowie, ale i w piśmie.

– Lubi żartować, jest wesoła i szlachetna – dopowiada wnuk Marek Legierski. – Dla mnie niezapomniane pozostaną wyjazdy na wakacje. Jeździliśmy z babcią nad morze. Ostatni raz jechaliśmy razem do Ustronia Morskiego, kiedy miała 89 lat. To była jej ostatnia tak długa podróż pociągiem.

– Była bardzo wymagającą mamą i jest nadal. Porządek musi być – posprzątane, umyte, a ciągle pyta, czemu nie kosisz, czemu to nie jest zrobione. Na pewno nie jest cichą, siedzącą w kąciku babcią. Można powiedzieć, że dalej jest tu szefem – śmieje się syn Kazimierz.

Nie mogłam nie zapytać o przepis na długowieczność. Zdaniem córki Czesławy tajemnica tkwi w mleku, ale nie byle jakim, tylko kozim. Piła go dużo za młodu i później, gdy hodowali kozy z powodu jej pierwszego wnuka – Mariusza Zawady, który był uczulony na mleko krowie.

– Mama nigdy się nie przejadała i raczej jadła zdrowe, naturalne produkty. Nigdy też nie paliła, a jeśli chodzi o alkohol, to tylko toast przy dużych uroczystościach.

Jej setne urodziny na pewno do takich należą, więc mogła wypić pół lampki koniaku.

Monika Niemiec

ZAWODY OSP NA WYJEŹDZIE

Tegoroczną majówkę strażacy z Ochotniczych Straży Pożarnych z Ustronia spędzili w zaprzyjaźnionej jednostce OSP w Ustroniu Morskim. Przedstawiciele z jednostek OSP Polana, OSP Nierodzim oraz OSP Lipowiec godnie reprezentowali Ustroń w Gminnych Zawodach Sportowo-Pożarniczych w Ustroniu Morskim oraz uczestniczyli w uroczystościach patriotycznych obchodów Konstytucji 3 Maja. Swym gospodarzom, czyli OSP Ustronie Morskie strażacy z naszego miasta dziękowali za miłe i ciepłe przyjęcie. Wyrazili nadzieję, że ich reprezentacja pojawi się na naszych międzygminnych wrześniowych zawodach sportowo-pożarniczych OSP.

Przez ostatni weekend w bocianim gnieździe miały miejsce najbardziej ekscytujące wydarzenia dla internetowych obserwatorów. Po około 33 dniach od złożenia jaj, nastąpiło klucie piskląt. Dwa pierwsze pisklaki wykluły się kolejno 9 i 10 maja. Nastąpiło to nocą, więc obserwatorzy ujrzeli je nad ranem. Natomiast trzecie pisklę kluło się w sobotę 10 maja przed południem. Dzięki zbliżeniom wykonanym przy pomocy kamery, obserwatorzy mogli na bieżąco śledzić ten proces. Trwało to około godziny, mimo że pierwsze pęknięcia w skorupce pojawiły się już dnia poprzedniego. Wielu wrażeń dostarczyła Internautom obserwacja jak pisklę wydobywa się ze skorupki. Jak pisali niektórzy obserwatorzy, to cud natury, który możliwy jest do obserwowania i przeżywania dzięki współczesnej technologii informacyjnej. 12 maja po godz. 13 wykluł się czwarty pisklak.

Koordynator Projektu „Bociany Integrują" Monika Ewa Kosińska

Zdaniem Burmistrza

O sporcie na wałach nad Wisłą mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

W ubiegłym tygodniu prezydent podpisał ustawę nowelizującą prawo wodne co do możliwości poruszania się rowerami po wałach rzek.

W Ustroniu od dłuższego czasu ścieżki rowerowe biegną wałami nad Wisłą i nie mieliśmy z tym żadnych problemów. Działo się tak na podstawie umowy użyczenia z zarządcą rzeki, co umożliwiło miastu zorganizowanie ścieżek rowerowych, ale też dbania, by były czyste i przejezdne.

Obecnie ustawa umożliwia wykorzystywanie wałów na tworzenie nowych ścieżek rowerowych w całym kraju wzdłuż wszystkich rzek, nie tylko Wisły, choć to ona jest najbardziej popularna. Pomysł, by rok 2017 ogłosić Rokiem Wisły, został pozytywnie przyjęty przez samorząd naszego miasta, a na ostatniej sesji Rady Miasta została podjęta uchwała w tej sprawie.

W Ustroniu rowery to od lat mocny punkt rekreacji i wypoczynku, ale również w aspekcie wyczynowym jako różne dyscypliny kolarskie począwszy od wyścigów szosowych na ekstremalnych zjazdach kończąc. Tworzy to obraz miasta przyjaznego rowerzystom. Główną rowerową imprezą masową jest Rodzinny Rajd Rowerowy, który w tym roku odbędzie się po raz osiemnasty, czyli osiągnie pełnoletność. Właśnie ten rajd bardzo często przebiegał wałami Wisły, bo jest to trasa ładna i bezpieczna. W tym roku również fragment trasy Rodzinnego Rajdu Rowerowego przebiegać będzie wałami Wisły, w kierunku Lipowca. Fakt, że impreza odbywa się osiemnasty raz i z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością, gromadzi coraz więcej uczestników, świadczy, że to dobry kierunek, a takie imprezy są potrzebne zarówno dla mieszkańców jak i gości Ustronia.

Mówiąc o sporcie i wykorzystaniu wałów nad Wisłą w Ustroniu, należy wspomnieć o biegach. Mają one wieloletnią tradycję, a ich prekursorem był pierwszy burmistrz Ustronia Andrzej Georg. Do dziś nad Wisłą rozgrywany jest podczas Dni Ustronia Romantyczny Bieg Parami i w listopadzie Bieg Legionów. Obie imprezy cieszą się dużym powodzeniem. Dodać należy, że zimą tereny nad Wisłą, w tym wały, wykorzystywane są do narciarstwa biegowego, zakładane są trasy biegowe, z których każdy narciarz może skorzystać. Działa Ustrońska Szkoła Narciarstwa Biegowego, a jej zajęcia odbywają sie nad Wisłą, tam też rozgrywane są zawody.

Cieszy popularność tego typu aktywności, bo wpisuje się bezpośrednio w klimat naszego miasta i jego uzdrowiskowego charakteru. Słyniemy z walorów leczniczych, a rekreacja i sport są elementami poprawiających zdrowie mieszkańców, kuracjuszy i turystów. Notował: **(ws)**

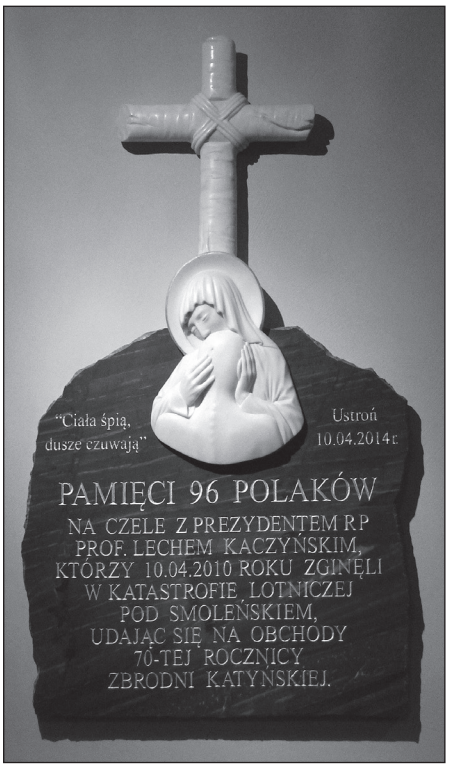

EPITAFIUM

Jak już informowaliśmy, w kościele pw. św. Klemensa 12 kwietnia podczas wieczornej mszy odsłonięte zostało Epitafium Smoleńskie. Poświęcenia dokonał ks. bp Piotr Greger, który wcześniej w kazaniu mówił:

– Łatwiej nam zaakceptować Boga tryumfującego, niż tego, który w ludzkich kategoriach myślenia ponosi dotkliwą klęskę. Podobne uczucia towarzyszyły nam przed czterema laty, kiedy to prawda o krzyżu tak bardzo realnie ukazała się w życiu ludzi, którzy udawali się na obchody 70. rocznicy wydarzeń, również naznaczonych krzyżem, bólem, cierpieniem i przypieczętowane śmiercią.

Epitafium Smoleńskie to płaskorzeźba ze śnieżnobiałego marmuru na tablicy z marmuru czerwonego ku uczczeniu 96 Polaków, z prezydentem Lechem Kaczyńskim na czele, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem pielgrzymując do Katynia w 70. rocznicę zbrodni sowieckiej. Epitafium zaprojektował ks. Arkadiusz Knefel.

Po mszy proboszcz parafii pw. św. Klemensa ks. Antoni Sapota dziękował wykonawcom, fundatorom, wszystkim, którzy przyczynili się do powstania Epitafium Smoleńskiego. Do podziękowań dołączyła się Barbara Handzlik-Ciurkot - siostra Mariusza Handzlika, który tragicznie zginął w katastrofie smoleńskiej. Helena Paprzycka z Ustronia odczytała podziękowanie w imieniu Rodzin Katyńskich w Katowicach.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych i parlamentarzyści. Poseł Stanisław Szwed odczytał list od Jarosława Kaczyńskiego. W liście czytamy m.in.:

Epitafium jest ważnym dowodem pamięci o ludziach, których straciliśmy w tym strasznym dniu, o prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, moim bracie, śp. Lechu Kaczyńskim, jego małżonce i wszystkich przyjaciołach. Straciła ich Polska. Upamiętnienie to, wyryte w kamieniu, stanie się, wierzę w to głęboko, trwałym przypomnieniem o obowiązku nałożonym na nas przez tych, którzy zginęli w podsmoleńskim lesie, obowiązku opieki nad Polską, obrony naszych wartości. Wśród nich poczesne miejsce zajmują wiara, cnota i honor, odwaga i oddanie sprawom Rzeczypospolitej.

Kościół ewangelicko-augsburski reprezentował proboszcz parafii ap. Jakuba w Ustroniu ks. radca Piotr Wowry. W swym przemówieniu nawiązał do słów z Listu do Hebrajczyków mówiąc m.in.:

– Wspominamy dziś tych, którzy od nas odeszli tragicznie cztery lata temu. I wówczas wielu zadawało sobie pytanie, co robić, w którą stronę patrzeć. Przecież tak wielu znamienitych ludzi odeszło. Autor listu do Hebrajczyków mówi nam, że szukając odpowiedzi na pytanie co robić, nie wystarczy tylko wspominać, patrzeć w przeszłość, choćby była ona najpiękniejsza. Trzeba patrzeć przed siebie, a to osiągamy wpatrzeni w Jezusa, który jest początkiem i końcem, który wyrzekł się chwały i wybrał dla naszego zbawienia krzyż, cierpienie i poniżenie.

Ks. A. Sapota poprosił również o zabranie głosu Lesława Werpachowskiego, inicjatora powstania Epitafium Smoleńskiego. L. Werpachowski mówił m.in.:

– Tablice, pomniki, wota czy epitafia to świadectwa szczególne w każdej społeczności, w każdej wspólnocie. Są znakiem tego, jakie wartości i postawy się ceni, jakich bohaterów chce się popularyzować, jakie czyny chce się uznać za ważne, potrzebne. Jakie przesłanie niesie Epitafium Smoleńskie, które dzisiaj zostało odsłonięte i poświęcone? W jednym z ważnych miejsc Ustronia, na targowisku, zostało mi postawione pytanie: „A po co taka tablica smoleńska, skoro na pokładzie tego samolotu nie było ustroniaka?" Rzeczywiście nie było. Był ksiądz płk Adam Cieślar z Wisły, był minister Mariusz Handzlik, ale z Bielska. Były osoby ze Śląska, Zagłębia, ale nie z Ustronia. Gdybyśmy chcieli podzielić takie myślenie, to by oznaczało, że owszem, Ustroń jest ważny i nic poza nim się nie liczy. Jesteśmy dumni z Ustronia, ale to epitafium jest świadectwem, że są również inne wspólnoty, w których funkcjonujemy. Taką ważną wspólnotą, i o tym to Epitafium wyraźnie mówi, jest naród, jest Polska. Kilka tygodni temu byłem wstrząśnięty, gdy przeczytałem, że laureatka literackiej nagrody Nike oświadczyła publicznie, że wstydzi się tego, iż jest Polką. Ta tablica jest znakiem tego, że nie wstydzimy się, że jesteśmy dumni z Polski, że chcemy być z nią w chwilach dobrych i złych. Czy będąc takimi możemy z pamięci naszej wymazać słowo Katyń? (...) Tam wymordowano jedną trzecią oficerów polskiej armii. Okazuje się, że wśród tych zamordowanych są ludzie związani z Ustroniem. Odkryliśmy sześć takich osób. Do tej pory nie wiedzieliśmy o nich. Oni zginęli za Polskę pełniąc swoje obowiązki i z naszej strony należy im się wdzięczność. To są bohaterowie, nasi ustrońscy bohaterowie. których chcemy czcić. Ale Katyń to nie tylko zbrodnia. To 50 lat kłamstwa, ohydnego, bezczelnego kłamstwa. Jak czytamy o tym kłamstwie czy nie mamy wrażenia *deja vu*. Ja mam. Cztery lata po tej katastrofie, ciągle mamy bardzo wiele pytań. Czy to jest normalne, że w XXI w. w normalnym państwie nie można zorganizować porządnej, instytucjonalnej debaty na temat tego co się stało. Tylko nieustannie miotane są obelgi, szyderstwa, kłamstwa i manipulacje. Mam wrażenie, że jesteśmy w miejscu dziwnym, gdzie grozi nam otchłań dezintegracji i rozpadu. Myślę, że w tym stanie kryzysu ta tablica jest naszym świadectwem, że nie ugniemy się, że nie zapomnimy o Smoleńsku, nie zapomnimy o Katyniu i będziemy stać na straży pamięci o tych, którzy oddali życie za naszą ojczyznę. (...) Chciałbym podziękować księdzu proboszczowi, który nasz pomysł tablicy - epitafium przyjął bez wahania i przez cały czas nas wspierał.

Z okazji odsłonięcia i poświecenia Epitafium Smoleńskiego ukazał się specjalny dodatek do gazety parafialnej „Po górach, dolinach …". **Wojsław Suchta**

Epitafium Smoleńskie odsłania Stanisława Suchy. **Fot. W. Suchta**

Poniżej przedruk z dodatku „Po górach, dolinach...” poświęconego odsłonięciu Epitafium Smoleńskiego.

Zamordowani na Wschodzie – powiązani z Ustroniem

Paweł Gluza - podpporucznik rezerwy; syn Pawła i Anny z Chwastków, ur. 1 XI 1913 w Ustroniu. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie (1933) i dywizyjnego kursu pchor. rez. piech. przy 4 Pułku Strzelców Podhalańskich (1936, 1937). Na stronie „www. genealogia polska” wyszczególniony w wykazie ofiar zamordowanych w Charkowie pod numerem ewidencyjnym 5103. Jego nazwisko jako zamordowanego w 1940 roku znajduje się także w wykazie pochowanych na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie Piatichatkach. W kaplicy katyńskiej Katedry Polowej Wojska jest też symboliczna urna z tabliczką, na której widniej nazwisko pośmiertnie awansowanego do stopnia porucznika Pawła Gluzy.

Tablica z informacją o śmierci P. Gluzy w Charkowie w 1940 r. znajduje się na grobie rodziny Gluza na cmentarzu katolickim w Ustroniu.

Alojzy Gałuszka - porucznik rezerwy; syn Karola i Magdaleny z Wałoszków, ur. 5 VIII 1892 w Stonawie na Zaolziu. Żonaty, miał córki Janinę i Wandę. Absolwent Polskiego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie na Bobrku, które ukończył w 1913. W I wojnie światowej walczył na froncie włoskim, gdzie dostał się do niewoli. We Francji wstąpił do Armii Błękitnej gen. Hallera, z którą wrócił do Polski. Działał w Polskiej Organizacji Wojskowej na Śląsku Cieszyńskiem, a w 1921 walczył w III Powstaniu Śląskim. W stopniu porucznika przeszedł do rezerwy. Powrócił do szkolnictwa. Uczył w szkołach w Ustroniu, a następnie w Kończycach k. Zabrza. W 1933 został kierownikiem szkoły w Brennej (obecnie Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego). W sierpniu 1939 został zmobilizowany do kadry oficerskiej Okręgu Korpusu V w Krakowie. Walczył w kampanii wrześniowej. W Sarnach (miasto powiatowe w województwie wołyńskim) dostał się do sowieckiej niewoli. Rodzina otrzymała od niego tylko jeden list datowany 24 XI 1939 z obozu w Kozielsku. O odnalezieniu go wśród ofiar Katynia dowiedziała się z Gońca Krakowskiego nr 24 z 29.05.1943, gdzie jego nazwisko figurowało pod numerem ew.1723. (źródło: „Ludzie zasłużeni dla Brennej i Górek”, TMBiG „Jodła” 1998)

Alojzy Jagosz - podporucznik rezerwy; syn Jana, ur. 6 XI 1910 w Cieszynie. Żonaty, dwoje dzieci: Stanisława i Kazimierz. W 1930 absolwent Polskiego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie na Bobrku. Pierwsza praca w Szopienicach na Górnym Śląsku. W 1938 przeniósł się do pracy nauczycielskiej w Koniakowie. W sierpniu 1939 zmobilizowany jako podporucznik I Pułku Strzelców Podhalańskich. W niewoli sowieckiej więziony w obozie Kozielsku. Stamtąd do rodziny dotarł jeden list datowany 29.XI.1939. Wiosną 1940 zamordowany w lasku katyńskim.

Jan Jankowski - starszy posterunkowy Policji Województwa Śląskiego, syn Franciszka i Marianny, ur. 16 V 1900 w Mazurach koło Ostrowa Wielkopolskiego. W policji od 1 X 1924. Do 3 IV 1927 służba na posterunku Rogowy pow. rybnicki. Od 16 V 1927 w Wydz. II KG PWŚl. St. post. mian. 1 VII 1928.

Wymieniony w Księdze Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje tom 1 sporządzonej przez Radę Ochrony Pamięci i Męczeństwa Warszawa, 2005

Ludwik Wantulok - posterunkowy Policji Województwa Śląskiego, ur. 8 VII 1913 w Ustroniu, syn Józefa i Marii ze Steców, Do policji przyjęty 6 XI 1937. Początkowo służbę pełnił jako Szeregowy kontraktowy w 1 Kompanii kandydatów. w Komendzie Rezerwy w Katowicach, następnie od 1 XI 1938 w Komisariacie w Pietwałdzie pow. frysztacki i tam nadal we wrześniu 1939. Wymieniony w Księdze Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje tom 2 sporządzonej przez Radę Ochrony Pamięci i Męczeństwa Warszawa, 2005.

Antoni Florian Wawrzyk - posterunkowy Policji Województwa Śląskiego, ur. 28 IV 1915 w Ustroniu, syn Józefa i Zuzanny z Cichych. Do pracy w policji przyjęty 1 XII 1937 w charakterze kandydata kontraktowego z przydziałem do kompanii kandydatów Komendy Rezerwy w Katowicach. Od 1 VII do 26 XII 1938 służył w I Komisariacie. w Chorzowie pow. katowicki, następnie w Komisariacie w Pietwałdzie pow. frysztacki i tam nadal we wrześniu 1939. Zginął między 28 a 30 kwietnia 1940 r.

Wymieniony w Księdze Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje tom 2 sporządzonej przez Radę Ochrony Pamięci i Męczeństwa Warszawa, 2005.

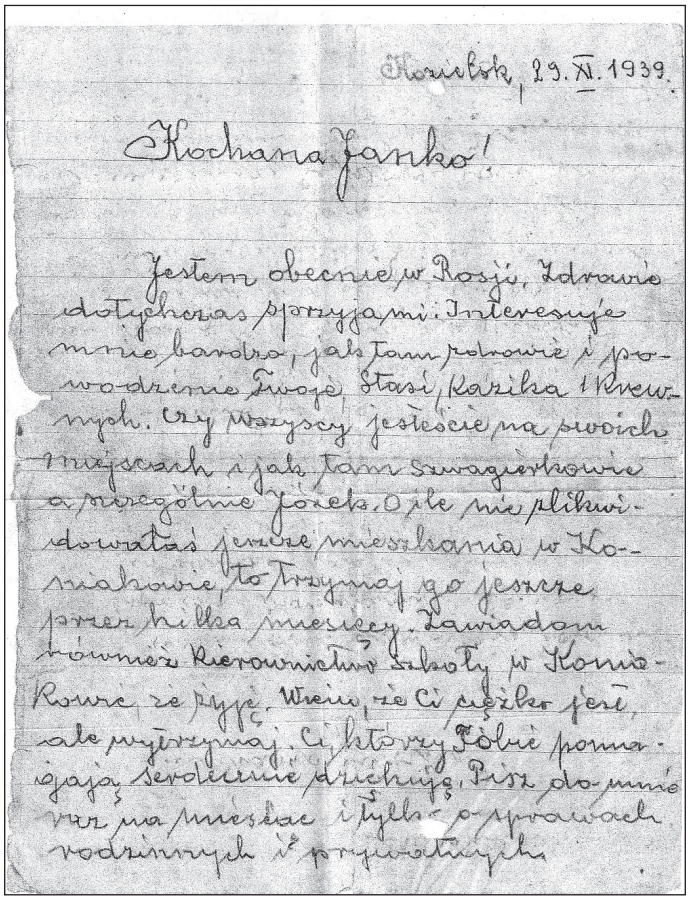

Kozielsk, 29. XI. 1939.

Kochana Janko!

Jestem obecnie w Rosji. Zdrowie dotychczas sprzyjają mi. Interesuje mnie bardzo, jak tam polowie i prowadzenie Twoje, Stasi, Kazika i Krewnych. Czy wszyscy jesteście na swoich miejscach i jak tam szwagierkowie a przeważnie Józek. O ile nie pilnie dowiadtaś jeszcze mieszkania w Koniakowie, to trzymaj go jeszcze przez kilka miesięcy. Zawiadom również Kierownictwo Szkoły w Koniakowie, że przyjdę. Wiem, że Ci ciężko jest, ale przyjrzymaj. Ci którzy Tobie pomagają serdecznie dziękuję. Pisz do mnie raz na miesiąc i tylko o sprawach rodzinnych i prywatnych.

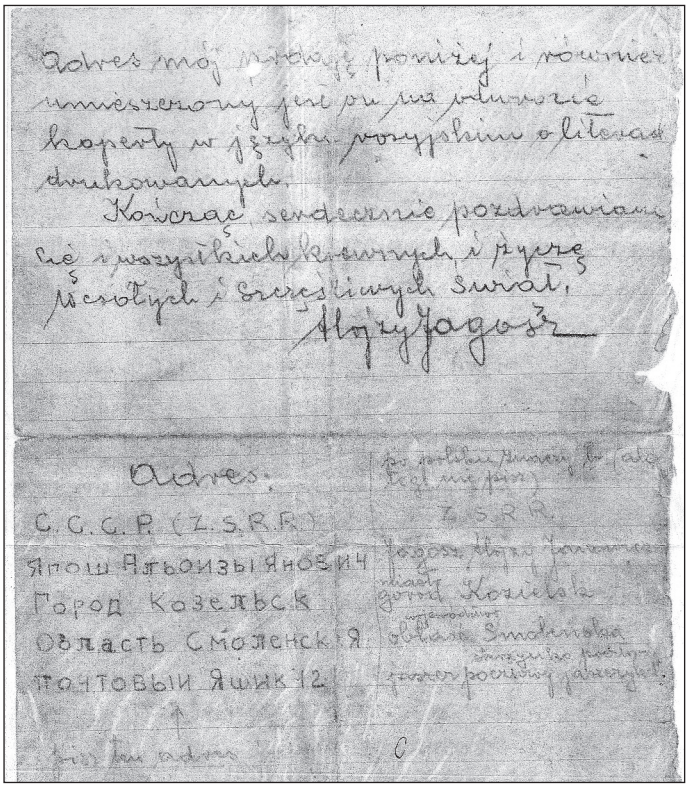

Adres mój podaję poniżej i również umieszczony jest on na odwrocie koperty w języku rosyjskim oraz dwukrotnie.

Kończąc serdecznie pozdrawiam Cię i wszystkich Krewnych i życzę Wesołych i Szczęśliwych Świąt.

Alojzy Jagosz

Adres:

C. C. C. P. (Z. S. R. R.)

Якош Альоизы Янович

Город Козельск

Область Смоленская

Почтовый ящик 12

List Alojzego Jagosza (ojca Stanisławy Suchy) do rodziny z obozu jenieckiego w Kozielsku. Dziękujemy państwu Suchy za udostępnienie.

A. Wojcieszek, J. Sztefek, M. Szołtysek. Fot. W. Suchta

ANIA SIĘ BRONI

Wreszcie dopisała zbójnikom z Ustronia pogoda i ich Zbójnicka Majówka odbyła się w Karczmie nad Wisłą. Imprezę otworzył organizator Wielki Zbójnik Jan Sztefek mówiąc o 1 maja i zapomnianej tradycji, czyli o stawianiu moja. Takiego przygotowanego moja postawili juhasi pod wodzą Adiego Ossolińskiego Garncarza, przy dźwiękach kapeli Bacówka i wiwatach z pistoletów zbójników ze Stowarzyszenia Beskidnicy, a przypieczętowano to wydarzenie wystrzałem z armaty Czesława Kanafka, którą odpaliła w piękny strój cieszyński ubrana – Zbójnica Agata Czudek. Moja przygotowała Bożena Macura z panią z Warszawy. Gość specjalny majówki, autor 35 książek pisanych gwarą - Marek Szołtysek opowiadał to co wie o zwyczajach związanych z majem, a także o jagnięcinie, a że wspomniał coś o ciupadze, natychmiast spotkał się z ripostą Najpotężniejszego Zbójnika dr. Andrzeja Wojcieszka, który kazał mu zapamiętać, że tu ciupag nie było – były zawsze obuszki. Marek Szołtysek udzielał wywiadów, chętnie rozmawiał o swoich książkach ale też o polityce regionalnej. Jego syn dzielnie pomagał mu w sprzedaży książek. Na scenie trwał pokaz kulinarny w wykonaniu głównego organizatora „Święta Baraniny" Leszka Makulskiego z synami Kamilem i Danielem. Ragout z jagnięciny było przepyszne i starczyło do wykarmienia tych, którzy pomagali w imprezie a przede wszystkim strudzonym w pozowaniu i strzelaniu z pistoletów „Beskidnikom". Na scenie grały na przemian kapele „Bacówka" i „Beskidników". Mało osób wierzyło, że wystąpi zapowiadana Kapela góralska Tekla Klebetnica, tym bardziej, że przez potężne korki w tym dniu, przyjechała z opóźnieniem. Na koncert Tekli przyszło wielu fanów spragnionych tego rodzaju muzyki łuku Karpat. Nie zawiedli się, gdy zobaczyli, usłyszeli i uspokoili się, że kapela rozwija się, tworzy nowe klimaty i z łatwością wykonuje wirtuozowskie wstawki. Mimo zmęczenia muzyków, bisów było kilka. Wielką atrakcją było to, że nienaruszony, specjalnie przygotowany dla zdjęć Marka Szołtyska baran na rożnie, znalazł nabywcę – księcia stali.

Dziękujemy Leszkowi, Kamilowi, Danielowi Makulskim za profesjonalny pokaz kulinarny „Ragout z jagnięciny", Stowarzyszeniu Zbójników „Beskidnicy" z arcyciekawą kapelę, pracownikom karczmy, Adiemu Garncarzowi i Bożenie Macura za przygotowanie moja, kapeli Tekla Klebetnica, Piotrowi Zwiasowi, Grzegorzowi Nieużyle, Adamowi Deda za akustykę, Stanisławowi Sikorze za wystawę obrazów, Czesławowi Kanafkowi i Michałowi Grzybowi. **Organizatorzy**

Gra Tekla Klebetnica. Fot. W. Suchta

* * *

Korzystając z okazji o rozmowę poprosiłem Zygmunta Czupryna, lidera Tekli Klebetnicy.

Ostatnio jakby o was ciszej. Dlaczego?
Ania kończy studia, broni się i mamy bardzo mało czasu na działanie, a musimy przygotować repertuar na 17 zamówionych koncertów. Wszyscy spodziewają się takiej muzyki jaką graliśmy w programie „Mam talent", a nie folkowej jaką graliśmy dotychczas.
Gdzie i kiedy koncerty?
Do końca sierpnia praktycznie w każdy weekend w całej Polsce. Jedziemy też zagrać na zawodach Gordona Bennetta we Francji i waży się wyjazd do Teksasu.
Co nowego przedstawicie?
Nową muzykę, ale wszystko trzeba przygotować, a Ania ma trzy egzaminy ze skrzypiec, musi napisać pracę. Próby robimy w międzyczasie.
Jak z dystansu ocenia pan udział w programie „Mam Talent"?
Jesteśmy bardzo zadowoleni. Dzięki temu programowi mamy bardzo dużo koncertów, uczestniczymy w poważnych imprezach, festiwalach. Jesteśmy też bardzo zadowoleni z wyniku. Zakładaliśmy tylko wejście do finału, zdobyliśmy drugie miejsce, więc jest to sukces
I jesteście już na takim poziomie, że nie musicie uczestniczyć w konkursach?
Nie chcemy. Konkursy są bardzo trudne, wysoki poziom i po co kolejna weryfikacja, skoro był tak dobry wynik. Raz się udało i chcemy iść do przodu. Ponowny start to cofanie się trzy kroki do tyłu.
Ale taki program to poparcie widzów, wiązanie się z nimi.
Czujemy sympatię, jest to bardzo miłe i doceniamy to. Dlatego też cieszymy się z kilku koncertów zamówionych w Ustroniu.
Jesteście rozpoznawali?
Myślę, że tak, szczególnie, gdy gdzieś pojawiamy się cała grupą
A dlaczego występ na Zbójnickiej Majówce?
Ostatni raz w Karczmie graliśmy w zeszłym roku w sierpniu, a przecież wcześniej byłem tu dość często przez jedenaście lat. Bardzo miło było ponownie tu wystąpić i zobaczyć całe towarzystwo

Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

SIŁA SERCA

Taniec uliczny. Fot. W. Suchta

Malowanie twarzy. Fot. W. Suchta

Do zumby też trzeba siły serca. Fot. W. Suchta

2 maja podczas Ustrońskiej Majówki na rynku odbyła się impreza, a raczej cykl imprez propagujących wolontariat „Siła Serca" przygotowana przez Stowarzyszanie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej". Przez scenę przewijali się wykonawcy prezentujący różne style, ale też wiele się działo wokół sceny. Wiele pań zgromadziła Zumba Rozpoczęli mistrzowie tańca ulicznego prowadzeni przez Wojciecha Twardzika, który był też konferansjerem imprezy wspólnie z Martyną Szafranek, nam przede wszystkim znaną jako redaktorką Nagłówka - dodatku do Gazety Ustrońskiej.

W tym roku „Siła Serca" odbywała się pod patronatem burmistrza i miasto poniosło pewne koszty, ale niezbyt duże, gdyż wszyscy wykonawcy występowali charytatywnie, ewentualnie za zwrot kosztów dojazdu.

Obok stoisk tradycyjnie rozstawianych na majówce były przygotowane przez stowarzyszenie „Można Inaczej". A na tych stoiskach malowano twarze, skręcano balony, były kolorowanki, rysunki, konkursy. Było też stoisko o ośrodku i wolontariacie.

– Spore zainteresowanie, wszystkie przygotowane materiały się rozeszły - mówi Monika Zawada, kierowniczka prowadzonego przez stowarzyszenie Ośrodka Pracy z Dziećmi i Młodzieżą „Można Inaczej".

– Siła Serca jest organizowana od 2008 r. Wówczas działała bardzo prężnie grupa wolontariacka i wspólnie z nimi doszliśmy do wniosku, że chcielibyśmy to wypromować poprzez imprezę. Od tego czasu Siła Serca odbywa się cyklicznie. W ostatnich latach tak się świetnie składa, że jest to podczas Ustrońskiej Majówki. Zawsze w organizację angażują się wolontariusze, pracownicy ośrodka i członkowie stowarzyszenia. Od 2002 r. przez nasz ośrodek przewinęło się około 180 wolontariuszy. Ich praca polega głównie na pomaganiu w odrabianiu zadań domowych przez dzieci, także zagospodarowują im czas poprzez rozmowę, zabawy. Wolontariat daje możliwość nie tylko zdobycia doświadczenia, ale też poznania nowych osób, angażowania się w organizację imprez i innych działań prospołecznych. Generalnie są to osoby świetnie wykonujące swe zadania. W tym roku staramy się zachęcić do wolontariatu osoby dorosłe i starsze. Może mają wolny czas na emeryturze, a tu mogliby być pomocni. Liczymy też na studentów, bo zatrudniający zawsze pytają o doświadczenie. A gdzie to doświadczeniem na studiach zdobyć? Najłatwiej poprzez wolontariat, działania charytatywne.

Wracając do Siły Serc, to trzeba dodać, że w imprezę zaangażowały się dzieci z ośrodka, pomagały w przygotowaniach, na stoiskach, rozdawały ulotki. Były widoczne, a to chyba najważniejsze.

– Jestem dumna z naszych dzieci - mówi M. Zawada i jest to duma uzasadniona.

Wojsław Suchta

ŁĄCZYMY RODZICA Z DZIECKIEM

7 maja cała Polska mogła podziwiać zabawki wyprodukowane w Ustroniu. Wszystko za sprawą Romana Pilcha, producenta pomocy edukacyjnych i zabawek, oraz popularnego programu porannego „Pytanie na śniadanie". Swoje uznanie dla drewnianych zabawek wyrażała Magdalena Kordasiewicz z portalu zabawkowicz.pl i aktorka Katarzyna Cichopek - „mama – po prostu" – jak się przedstawiła. Tematem rozmowy z redaktorem Jackiem Rozenkiem były najlepsze zabawki dla dzieci. Przez cały czas jej trwania pokazywane były dzieci, które z zapamiętaniem testowały dmuchajkę – zabawkę logopedyczną, dającą dużo frajdy, jednocześnie uczącą prawidłowego mówienia.

Prowadzący nie bardzo rozumiał, jak drewniana zabawka może pomagać w nauce mówienia, więc drążył temat. Panie tłumaczyły, że wydmuchiwanie długiego strumienia powietrza jest doskonałym ćwiczeniem. Kasia Cichopek przyznała, że testowała zabawkę razem ze swoim synem Adasiem, a potem powiedziała:

– Jak widać do szczęścia wiele nie trzeba – kawałek drewna, styropianowa piłeczka i słomka. Słomki są wymienne, więc wiele osób może się bawić jedną dmuchajką. Na przykład robić zawody, kto dłużej, kto wyżej, komu wypadnie piłeczka, komu nie. Tak jak Magda powiedziała wcześniej, jest to genialne urządzenie, dzięki któremu poprzez zabawę ćwiczymy mowę. A dzisiaj wiele dzieci ma problemy z prawidłowym mówieniem, długo trwa, zanim się nauczą, chodzą na zajęcia logopedyczne, podczas których powtarzają w kółko te same schematy i jest to dość nudne. A tu poprzez zabawę, rachu ciachu i uczymy się.

Tak w programie II Telewizji Polskiej tuż po godz. 9 zachwycano się ustrońską dmuchajką. A po godz. 10 w studiu pojawił się sam Roman Pilch, właściciel firmy produkującj cuda z drewna. Przez redaktora Rozenka został przepytany na okoliczność korzystania ze środków unijnych. Najpierw jednak padło pytanie, skąd pomysł na takie przedsiębiorstwo, taką produkcję.

– Pomysły biorą się najczęściej z konieczności i wyobraźni. Mieszkam w Wiśle, gdzie 75 procent powierzchni zajmują lasy, więc mam naturalny kontakt z przyrodą. Następnymi elementami, które zadecydowały o założeniu firmy, były znajomość branży, pasja i wiara, że w Polsce można fajne rzeczy produkować i na tym zarabiać.

Jeśli chodzi o wsparcie finansowe z Unii Europejskiej, to Roman Pilch mówił, że złożył dwie aplikacje i za każdym razem udało mu się uzyskać dofinansowanie. Pieniądze zostały wydane na modernizację produkcji, przy okazji czego powstał nowy zakład w Ustroniu, oraz na unowocześnienie parku maszynowego.

Producent zabawek i pomocy edukacyjnych z buka, świerku i sosny dodawał, że zwiększyło się zatrudnienie i obecnie w firmie pracują 22 osoby. Jest wśród nich menadżer do spraw marketingu Monika Marek, która towarzyszyła szefowi w studiu i zapewniała, że zabawki cieszą się dużym powodzeniem w kraju i zagranicą.

– Najbardziej podoba się naturalność, wpisująca się w trendy ekologiczne. Są to zabawki edukacyjne, a ich największą zaletą jest to, że kształtują, mają wpływ na rozwój dziecka, na rozwój jego umiejętności, osobowości. Dodatkowo integrują rodzinę. Nie są to zabawki, które dajemy dziecku i ma się nimi bawić samo. Potrzebny jest rodzic, żeby siadł z dzieckiem, pobawił się, wytłumaczył, zachęcił do rozwoju.

Jak tłumaczyła Monika Marek, dla dziecka najważniejszy jest kontakt z rodzicem, czas z nim spędzony.

– Za pośrednictwem tych zabawek, łączymy rodzica z dzieckiem – mówiła menadżerka i wyjaśniała również, że firma Romana Pilcha wprowadza w życie pomysły doświadczonych pedagogów, ale również potencjalnych użytkowników. Pomysły są sprawdzane poprzez badania rynku. Bywa, że są odpowiedzią na pewne luki, istniejące na rynku zabawek, na zapotrzebowanie na zabawki, odpowiadające konkretnym dysfunkcjom występującym u dzieci.

– Takim przykładem może być alfabet polskich liter pisanych, który pomaga w nauce pisania i jest to pomysł pani profesor Bogdanowicz, która jest autorytetem w dziedzinie wychowania przedszkolnego. Również terrarium, zabawka opracowana przez panią profesor Stefańską-Klar, specjalistkę w dziedzinie psychologii dziecięcej.

Firma Pilch produkuje nie tylko zabawki, ale też pomoce naukowe. Obecnie, we współpracy z najlepszymi specjalistami w dziedzinie rehabilitacji testowane są mebelki dla dzieci w przedszkolach i pierwszych klasach szkoły podstawowej. Najmłodsi spędzają dość dużo czasu na siedząco, co nie wpływa korzystnie na ich kręgosłup. Badania prowadzone są w Przedszkolu nr 7 w Ustroniu i wkrótce o tym napiszemy. **Monika Niemiec**

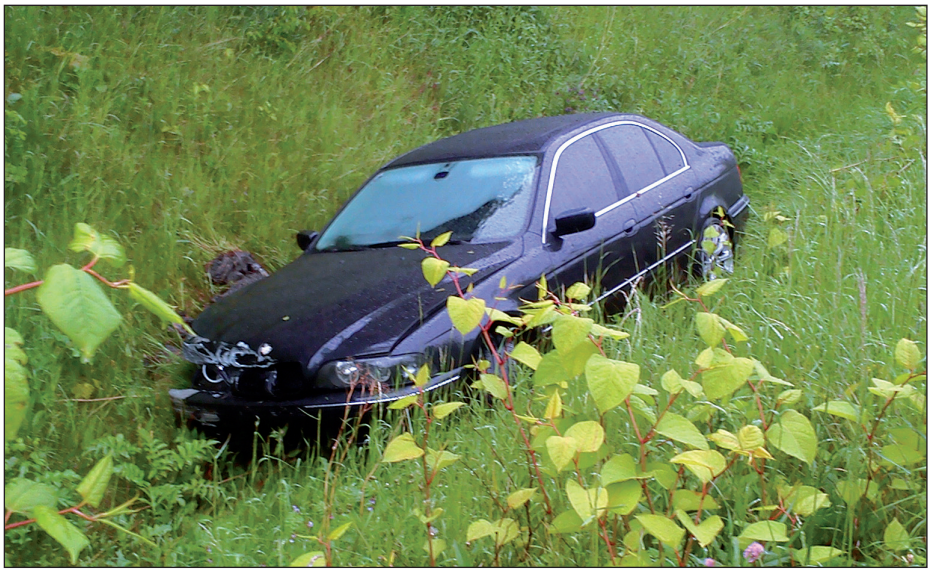

Niebezpieczne miejsce – rejon skrzyżowania ul. Katowickiej z Myśliwską. Jednak tym razem nikt nikomu nie zajechał drogi, nie wymusił pierwszeństwa. Kierowca bmw z angielskimi rejestracjami był sam na drodze. Wpadł w poślizg, a jechał tak szybko, że autem obracało przez kilkadziesiąt metrów. W końcu wpadło do rowu, z którego ciężko go było wydobyć. Stało się to w ostatnią niedzielę, około godz. 16. (mn) **Fot. W. Herda**

J. Wagner. Fot. W. Suchta

KOLOR TO ŻYCIE

– To powrót do młodości. Od trzech lat znowu rysuję. Wysyłałem listy do przyjaciółki i koperty ozdabiałem rysunkami. Powiedziała mi, że powinienem coś w tym kierunku robić - mówi Józef Wagner przedstawiając swe prace w naszej redakcji. Nie nam oceniać ich wartość artystyczną, jednemu nie można zaprzeczyć, że widać w nich włożoną pracę.

– To co robię jest moje, gdzieś poukładane w głowie - mówi J. Wagner. - Dla mnie liczy się ekspresjonizm i trochę kubizmu. Nie wzoruję się na żadnym mistrzu, bo i po co. Gorzej, że nie siedzę w sztuce regionalnej i ciężko coś zarobić. Mnie inspiruje życie, a do tego koło przemiany, jakaś wstawka. To nie jest tylko kolor, ale też zaduma, nie tylko to, że jest artysta i coś napaćkał. Nie porównuję się do nikogo. Non stop rysuję koło, bo wiąże się z nieskończonością. Ktoś może powiedzieć, że to diabelskie figury. Nieprawda! To geometria siedząca wewnątrz nas. Przede wszystkim kolor jest od Boga, a szatan to ponurość. Przed ponurością uciekam, bo kolor to życie.

Urodził się w Łodzi, ale od 45 lat mieszka w Ustroniu. To miejsce wybrał zapewne dlatego, że w naszym mieście jego matka spędziła okupację niemiecką. Sam J. Wagner mówi o sobie, że co prawda kształcił się w szkole budowlanej, ale nie ustrzegł się błędów młodości. Potem pracował w firmach budowlanych, Fabryce Samochodów Małolitrażowych, rozlewni wody mineralnej.

– Miałem potknięcia – stwierdza, a o swych pracach zaś mówi:

– Technika mieszana, ale wszystko na papierze. Posługuję się pastelami, ołówkiem, do tego akwarele.

Sam nazywa to techniką ołówkowo-kredkowo-świecową, najprostszą, najłatwiejszą i tanią jeśli chodzi o materiały.

– Mam swój blacik, dobre oświetlenie i rysuję. Czasami wychodziłem szkicować w parku z natury. Ale do takiej twórczości musiałbym mieć dobry wzrok albo dobre szkła. Do rysowania muszę mieć spokój. Gdy chodzą ludzie, to mnie rozpraszają. Poza tym nie siedzi mi robienie z siebie kopisty natury. Wolę swój styl. Mogą o mnie mówić kolejny pacykarz, ale to jest moje.

Wojsław Suchta

W ataku Dębowianka. Fot. W. Suchta

AWANS

Siatkarki UKS Dębowianki Dębowiec rywalizację o II ligę rozpoczęły i zakończyły w Ustroniu w sali Szkoły Podstawowej nr 2, gdyż ich macierzysta sala nie spełnia wymogów takich meczów. Pierwszy turniej barażowy niezbyt udany, ale Dębowianka szczęśliwie awansuje dalej. Pokonuje kolejne bariery, by o ostatecznym pojedynku o wejście do II ligi rywalizować z drużyną MKS Dąbrowa Górnicza. Pierwszy mecz w Dąbrowie Górniczej siatkarki z Dębowca wygrywają 3:0 (25:15, 27:25, 25:19), więc decydujące spotkanie odbywa się w sobotę 10 maja w Ustroniu.

Miejsca na widowni wypełnili kibice. Mecz rozpoczyna się od prowadzenia Dębowianki i to bardzo pewnego. Pierwszego seta wygrywają 25:12 i następuje eksplozja radości. Już nikt im nie odbierze awansu. Kolejne sety to formalność, a Dębowianka wygrywa je 25:23 i 25:18.

Mamy więc w powiecie II ligę siatkówki kobiet. Ciekawe gdzie będą rozgrywać swoje mecze? **(ws)**

GRALI W FINAŁACH

Świetny występ zanotowali zawodnicy Uczniowskiego Klubu Sportowego „Beskidy" Ustroń na Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym Kadetów w tenisie ziemnym. Był to Memoriał im. Józefa Hebdy, który odbył się w 1-3 maja w Krakowie. Józef Hebda był znanym polskim tenisistą, zdobywcą 13 tytułów mistrza Polski, reprezentantem Polski w Pucharze Davisa. Zmarł w 1975 roku w Krakowie.

Zwycięstwo w singlu odniosła Karolina Silwanowicz z UKS „Beskidy" pokonując w finale Martę Kanię z MKT Łódź 2:0 (6:2, 6:4). Beata Światłoń z UKS „Beskidy" dotarła do ćwierćfinału. W deblu K. Silwanowicz również tryumfowała grając w parze ze swą singlową rywalką B. Kanią.

Wśród kadetów do finału dotarł reprezentant UKS „Beskidy" Jakub Grzegorczyk. Niestety przegrał z Michałem Bareją ze Stowarzyszenia Redeco SiR Wrocław 0:2 (2:6, 3:6). W półfinale Jakub pokonał swojego klubowego kolegę Łukasza Kozielskiego 2:1 (3:6, 6:2, 4:6)

J. Grzegorczyk zwyciężył natomiast w deblu grając w parze z Michałem Sikorskim z MKT Łódź.

– Ciężko było przedrzeć się przez ćwierćfinał, potem trudny półfinał z kolegą z klubu, ale się udało. Finał przegrałem z Bareja, ale on bardzo dobrze zagrał – mówi J. Grzegorczyk, uczeń drugiej klasy gimnazjum, a więc o rok młodszy od rywali. Na razie podstawą jest trening.

– Turnieje są na drugim planie, choć trzeba grać z lepszymi, żeby wiedzieć jaki się trzyma poziom – mówi.

Jego ulubieni tenisiści to Novak Djokovic i Roger Federer. Ogląda tenis w telewizji, szczególnie gdy grają Polacy. Lubi też koszykówkę, trenował nawet w trzeciej klasie szkoły podstawowej, jednak przerzucił się na tenis. Trenuje codziennie.

– Trzeba się zastanowić, czy to warto ciągnąć – mówi, gdy pytam go czy z kortem tenisowym wiąże swoją przyszłość. Wszystko zależy od wyników. A o swej grze mówi:

– Lubię trzymać piłkę z tyłu na końcowej linii i tak najczęściej gram, ale staram się też wchodzić pod siatkę, więc gram ofensywnie. **Wojsław Suchta**

J. Grzegorczyk. Fot. W. Suchta

GRUPA ZARMEN
Sponsor UKS Beskidy Ustroń

UCZNIOWIE NA AWF

W poniedziałek 14 kwietnia 2014 uczniowie klasy III b ze Szkoły Podstawowej nr 1 wyruszyli do Katowic, gdzie na Akademii Wychowania Fizycznego odbył się II Wiosenny Turniej Mini Piłki Ręcznej klas trzecich. Dzieci przygotowywały się do tych rozgrywek, trenując pod kierunkiem wychowawcy. W wyjeździe wzięli udział też rodzice stanowiący grupę kibiców.

W turnieju wystąpiło 15 zespołów reprezentujących głównie szkoły podstawowe z Katowic. Drużyny zostały podzielone na trzy grupy. Ustroński zespół znalazł się w grupie B. Jak się później okazało, była to grupa najsilniejsza. To właśnie w niej znaleźli się zdobywcy pierwszego i drugiego miejsca w turnieju. Nasza reprezentacja właśnie z tymi drużynami rozegrała swoje dwa pierwsze mecze. W rozgrywkach grupowych (cztery mecze) ustrońska drużyna zajęła trzecie miejsce. (Wyniki meczów: SP 1 Ustroń – SP 21 3:5, SP 67 – SP 1 Ustroń 4:4, SP 1 Ustroń – SP 18 10:3, SP 29 – SP 1 Ustroń 1:7). Po rozgrywkach grupowych nasza reprezentacja rozegrała dwa mecze z drużynami, które zajęły trzecie miejsca w swoich grupach. Dzięki zwycięstwom w obydwu meczach, nasza szkoła zajęła ostatecznie siódme miejsce w całym turnieju. Strzelcami bramek byli: Olek Bejnar, Nikodem Olszowski, Kacper Ciemała, Kuba Dziwisz, Patryk Siekierka. Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali medale i dyplomy oraz drobne upominki. Nasza szkoła miała dodatkową okazję do dumy. W całym turnieju wyróżniono uczennicę Hanię Matus, jako najlepszą bramkarkę całego turnieju (otrzymała ona specjalną nagrodę od organizatorów). Do sukcesu drużyny z pewnością przyczynił się gorący aplauz rodziców naszych trzecioklasistów. Byli przygotowani, jak przystało na kibiców i bardzo angażowali się w dopingowanie ustrońskiej drużyny.

Wszyscy biorący udział w turnieju, mieli okazję spotkać reprezentantkę Polski w narciarstwie biegowym, uczestniczkę Olimpiady w Vancouver i Soczi, Sylwię Jaśkowiec. Dzieci zadawały pytania, a także prezentowały swoją wiedzę na temat sportu. Olimpijka rozdawała dzieciom swoje fotografie wraz z autografami. Zachęcała do aktywnego spędzania czasu wolnego i wiary w spełnianie swoich marzeń.

Po turnieju dzieci i rodzice udali się na obiad do studenckiej stołówki, a potem na krótki spacer po uczelni. Wysłuchali specjalnie dla nich przygotowanego wykładu dotyczącego różnych dyscyplin sportowych. Na zakończenie dzieci wzięły udział w zajęciach tanecznych, na których uczyły się krótkiego układu tanecznego.

Wyjazd był dla uczniów dużym przeżyciem, mogły stanąć do sportowej rywalizacji w gronie rówieśników, jak również przyjrzeć się nieco uczelni wyższej. Być może w przyszłości któreś z nich będzie studentem właśnie Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach? Czas pokaże…

Ten niezwykły wyjazd był zorganizowany i sponsorowany przez państwa Joannę i Jarosława Cholewa, którzy są pracownikami naukowymi AWF w Katowicach. Przygotowali dla dzieci atrakcyjny program wkładając w to wiele serca i wysiłku. Sprawili dzieciom niesamowitą frajdę. Gorąco im za to dziękujemy!

Monika Kosińska

MŁODZIEŻÓWKA KUŹNI

Drużyna prowadzona przez trenera Jarosława Bujoka jest najmłodszą w lidze okręgowej, która jest najwyższą ligą w okręgu bielskim. W rozgrywkach młodzików młodszych uczestniczą zawodnicy rocznika 2001, natomiast w drużynie Kuźni grają chłopcy r. 2002 i 2003. Wynika to z podziału roczników grających w barwach ustrońskiego klubu. Pomimo tego chłopcy radzą sobie bardzo dobrze i zarząd oraz kadra trenerska spodziewają się dobrego wyniku w kolejnym sezonie, kiedy to chłopcy „dorosną" do właściwego wieku dla tych rozgrywek.

W chwili obecnej drużyna zajmuje siódme miejsce z dorobkiem 16 pkt i stosunkiem bramek 43:37.

Wyniki meczy rundy wiosennej:
BBTS Podbeskidzie II Bielsko-Biała - KS Kuźnia Ustroń - 11:0
KP Lukam Skoczów - KS Kuźnia Ustroń - 2:1
KS Kuźnia Ustroń - LKS Tempo Puńców - 3:2

Skład drużyny: Jakub Bujok, Philipp Capiński, Mikołaj Cichoń, Kacper Darmstaedter, Jakub Dziwisz, Mateusz Filipiak, Damian Gluza, Szymon Greń, Dawid Haratyk, Tomasz Puczek, Tomasz Rzeźniczek, Fabian Saniternik, Dominik Śliwka, Damian Szczypka, Łukasz Tarasz, Piotr Warski-Sikora, Igor Brańczyk, Kacper Nowak, Łukasz Machnowski, Piotr Kuster, Filip Jurczok, Kacper Pawlitko, Paweł Kowala, Paweł Bukowczan, Paweł Piskuła, Piotr Czupryn. **(ZT)**

PISKLĘTA W LEŚNYM PARKU NIESPODZIANEK

Tuż przed długim weekendem w Leśnym Parku Niespodzianek wykluły się 3 pisklęta myszołowa towarzyszącego *(Parabuteo unicintus)* i 1 pisklę pustułki amerykańskiej *(Falco sparverius)*. Jest to pierwszy przypadek rozmnożenia tych dwóch gatunków ptaków drapieżnych w historii ustrońskiego ogrodu zoologicznego.

Pustułki amerykańskie – to pospolite ptaki drapieżne Ameryki Północnej, będące jednocześnie jedynymi z najmniejszych ptaków drapieżnych świata. Ze względu na swoje niewielkie rozmiary są to ptaki bardzo wrażliwe i z tego powodu trudne w hodowli. Radość z faktu wyklucia się młodej pustułki jest więc tym większa.

Myszołowce – potocznie nazywane jastrzębiem harrisa, to ptaki wielkości naszego rodzimego jastrzębia gołębiarza. Występują w pustynnym klimacie na południu Ameryki Północnej w Ameryce Łacińskiej oraz Południowej. Jako jedyne ptaki z grupy drapieżnych tworzą grupy rodzinne do 10 osobników i polują stadnie zachowując strukturę socjalną, dzieląc się funkcjami podczas polowań.

Rodzice naszych piskląt to ptaki pochodzące z niemieckiej hodowli, które szybko zaaklimatyzowały się w specjalnie stworzonej dla nich wolierze hodowlanej. Okazało się, że woliera, którą zamieszkały bardzo im się spodobała i pod koniec marca w gnieździe pojawiły się 4 jaja, z których niedawno wykluły się 3 młode. Niestety okazało się, że samica niezbyt troskliwie opiekuje się potomstwem i z obawy o ich los, małe pisklęta musiały zostać im podebrane. W tej chwili są odchowywane ręcznie przez wykwalifikowanych sokolników i przetrzymywane w specjalnie dla nich zaaranżowanym sztucznym gnieździe. Choć wymagają bardzo dużo uwagi oraz troski, to najważniejsze, że chowają się zdrowo i mają wielki apetyt. Młode ptaki stopniowo oswajają się z obecnością człowieka, a w przyszłości będą uczestniczyć w pokazach lotów ptaków drapieżnych w Leśnym Parku Niespodzianek.

Tomasz Zawadzak

RZEKA UZDROWIENIA

W sobotę, 26 kwietnia 2014 r. w Hotelu Gołębiewski, w Wiśle odbyła się Konferencja pt. „Rzeka Uzdrowienia”. Na zorganizowaną przez Chrześcijańską Fundację Życie i Misja ogólnopolską konferencję przyjechało ponad 700 uczestników z całej Polski i z zagranicy. Wykładowcami konferencji byli: Chris Gore – Dyrektor Służby Uzdrawiania w Kościele BETHEL CHURCH, w Redding, w Kalifornii oraz Henryk Wieja – Dyrektor Chrześcijańskiej Fundacji Zycie i Misja w Ustroniu. Konferencja miała na celu rozpoznanie roli każdego naśladowcy Jezusa Chrystusa w dziele uzdrawiania. Służba uzdrawiania wskazuje na miłujące serce Boga i Jego wszechmoc. I dzisiaj Pan Jezus działa poprzez swoich naśladowców i uzdrawia. Podczas konferencji wiele osób doświadczyło Bożej Obecności, przywrócenia nadziei, a także fizycznego uzdrowienia przez Boga. Oddajemy Bogu chwałę za wiele cudów uzdrowienia dokonanych przez Jezusa Chrystusa.

Zachęcamy do przesłuchania wykładów, które ukażą się na płytach MP3 oraz DVD (wykłady będą dostępne w sklepie na stronie: www.koinonia.org.pl).

RĘCZNA W ŁAZISKACH

W piątek i sobotę w Łaziskach Górnych rozegrano XXV edycję Międzynarodowego Turnieju Piłki Ręcznej Weteranów im. Jana Olszówki. Dwóch zawodników z drużyny Czantoria Ustroń - Jacek Menes i Jerzy Jopek zagrało w drużynie wicemistrzów Europy Oldboys Bochnia.

W jubileuszowym turnieju wystartowało osiem zespołów: TSV Schoneberg (Niemcy), WKS Śląsk Wrocław, OFC Kickers Offenbach (Niemcy), „Przyjaciele Freda” Kraków, BKS Bochnia Oldboys, KS VIVE Targi Kielce, KS Włókniarz Pabianice oraz gospodarze – „Lwy Jasia” Łaziska Górne.

W składach grających drużyn nie brakowało dawnych gwiazd parkietów polskiego szczypiorniaka z reprezentantami Polski włącznie. Podobnie jak i w gronie zaproszonych gości, gdzie honorowymi postaciami byli olimpijczycy: Engelbert Szolc, Zygfryd Kuchta oraz Andrzej Tłuczyński.

Zygfryd Kuchta pojawił się też na parkiecie jako zawodnik, wzmacniając szeregi TSV Schoneberg. W gronie kibiców nie zabrakło też osób znanych w światku piłki ręcznej, w tym prezesa Śląskiego Związku Piłki Ręcznej Alfreda Wrzeskiego. W meczach finałowych niespodzianek nie było. Zwyciężali faworyci i tylko w spotkaniu o siódme miejsce „Przyjaciele Freda” toczyli wyrównaną walkę z TSV Schoneberg.

Ostatecznie zwyciężyła drużyna VIVE Targi Kielce, a kolejne miejsca zajęły: 2. OFC Kickers Offenbach, 3. Śląsk Wrocław, 4. Włókniarz Pabianice, 5. „Lwy Jasia” Łaziska Górne, 6. BKS Bochnia Oldboys, 7. TSV Schoneberg, 8. „Przyjaciele Freda” Kraków

Zawodnicy Czantorii: Jacek Menes strzelił 9 bramek, a Jerzy Jopek 2 i obaj pokazali sie z dobrej strony. **(JM)**

GŁOSUJEMY NA MARCINA

Jest szansa, żeby nasz utalentowany krajan Marcin Nawrocki zaśpiewał w finale programu „The Voice of Poland”, mimo że odpadł po brawurowym wykonaniu piosenki Dżemu „Czerwony jak cegła”. Dodatkowo może otrzymać nagrodę specjalną – możliwość nagrania profesjonalnego wideoklipu. Głosujemy na stronie: www.ibuprom.tvp.pl. Z jednego komputera można wysłać tylko jeden głos na dobę.

W momencie zamykania numeru Marcin zajmował 3. miejsce z 1600 punktami. Wyprzedzała go zwariowana Elka Nagel (2656 głosów) i Piotr Kowalczyk (4074 głosów), który podczas ostatniego swojego występu zapomniał słów niemal całej piosenki. **(mn)**

Roztomili ludeczkowie!

Podziwejcie sie, dyć już je połówka moja! Dzisio je Zofije, tóż wszyckim Zofijóm, Zośkóm i małym Zosineczkóm chcym strasznie szumnie powinszować na miano. Winszujym im dobrego zdrowiczka i wszelijakigo powodzenia. Starszym Zofijóm winszujym, coby miały szykownych i szumnych kawalerów, kierzi by ich mieli straszecznie radzi. Tym, kiere już sóm po ślubie, winszujym, coby jich panoczkowie byli szykowni, mieli jich radzi i żeby też doś pieknie na wypłate, coby dóma było doś piniyndzy. Trzeja przeca wszycko popłacić. Łoblyczke coby każdy mioł doś pieknóm, coby sie szło w nij ludzióm pokozać, nó i coby też móc jaki dobry łobiod łuwarzić, bo jak panoczek przidzie z roboty, też by chcioł se dobrze pojeś, jak je urobiony. Dziecka zdarzo sie, że jedzóm w szkole, ale jak przidóm do chałupy, też sie dziwajóm na to, coby cosikej zjeś.

Nó, to tela o starszych Zofijach. Tym, co jeszcze chodzóm do szkoły, winszujym, coby sie dobrze łuczyły, coby rechtorzi mieli jich radzi i coby dobre noty na świadectwie przyniosły do chałupy, coby tatulek nie musioł poska łużywać. Już nima daleko do feryji, tóż jeszcze jakosi w tej szkole wydzierżycie.

A tym całkiym małym Zosineczkóm winszujym, coby jich mamulka i tatulek mieli radzi i coby dostały co fajnego i pieknego na miano. Zresztóm wszyckim Zochóm winszujym pieknych prezentów na miano.

Na Zofije też rado padze, toż sie prawi „pojscano Zośka" Ale padać musi na wiosne, coby wszycko szumnie rosło. Gorzij, jak przidzie burza i krupami zacznie prać, to wszycko, co je w zogródce posadzone, na nic sie nie godzi i trzeja sadzić na nowo.

Dwacatego szóstego moja też bydzie Dziyń Mamulki. Tóż dziecka, szporujcie zawczasu, coby mamulce cosikej kupić, chocioż mało niewiela, ale mamulka i tak bydzie rada, że to je od was. Kwiotków kupować nie musicie, bo po zogródkach doś pieknych kwiotków i jak ni mocie w swojij zogródce, to możecie popytać sómsiadów, to wóm na pewno dajóm.

Możecie też coś zrobić sami, dejmy na to starsze dziecka mogóm wyszyć jakóm pieknóm deczke na ściane, abo uheklować jakóm pieknóm serwetke. Chłapcy też mogóm cosi zrobić, dejmy na to, cosi mało niewiela sprawić, abo cosikej łubić z desek. A tak wogóle, to dziecka powinny być straszecznie szykowne w tym dniu szczególnie, nó i dycki, coby mamulka ni miała z wami łużyry. Nie brzyncześć ji kole łuszy, jak mamulka je łurobiono i chce se na chwile spoczónć, gor jak robi i przidzie zmordowano z roboty. Jak jidziecie do sklepu, to nie domogejcie sie fórt „mamo, kup mi to, albo mamo kup mi tamto" bo mamulka może ni mieć piyniyndzy, coby wóm co chwila kupować bómbony abo jakisi gupotki.

Nó, a tak w ogóle miyjmy sie wszyccy jak nejlepij i już nie muszymy prawić „byle do wiosny", bo już jóm mómy, co najwyżej „byle do lata", a dziecka „byle do feryji". To by było na tela.

Hanka

BIBLIOTEKA POLECA:

Mariusz Wilk – „Dom włóczęgi"

Kolejna część opowieści-dziennika czy też opowieści – eseju pisanego znad jeziora Oniego w Republice Karelii. Najbardziej wyciszona i kontemplacyjna książka autora „Wilczego notesu".

Mariusz Wilk – pisarz, dziennikarz, włóczęga ,od dwudziestu lat mieszka na północy Rosji.

Lynch H. Nicholas – „Grabież Europy"

Książka szczegółowo przedstawia losy najsłynniejszych dzieł sztuki zrabowanych przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej, a także ich poszukiwanie na terenie Rzeszy przez pięćdziesiąt lat po zakończeniu wojny.

Znakomite połączenie sensacji historycznej z bogato udokumentowaną pracą zawodowego muzealnika.

„Grabież Europy" została przetłumaczona na osiem języków i sfilmowana.

KRZYŻÓWKA 50 zł KRZYŻÓWKA 50 zł KRZYŻÓWKA 50 zł

POZIOMO: 1) grono owocowe, **4)** deserowe lub wytrawne, **6)** siła, **8)** płynie przez Bydgoszcz, **9)** czepia się, **10)** niemiecka metropolia, **11)** przed ślubem, **12)** wieść z poczty pantoflowej, **13)** sąsiad Pawlaka, **14)** „Straszny" Moniuszki, **15)** w ekwipunku rycerza, **16)** eurogrosz, **17)** syn Dedala, **18)** radziecka agencja prasowa, **19)** premier RP, **20)** karciany dzwonek.

PIONOWO: 1) łowny kurak, **2)** ptak brodzący, **3)** łaciata na łące, **4)** strażnik, **5)** z ariami, **6)** hiszpańska pieśń liryczna, **7)** nadworny malarz Stanisława Augusta, **11)** leśny duszek, **13)** w gardle.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 23 maja.

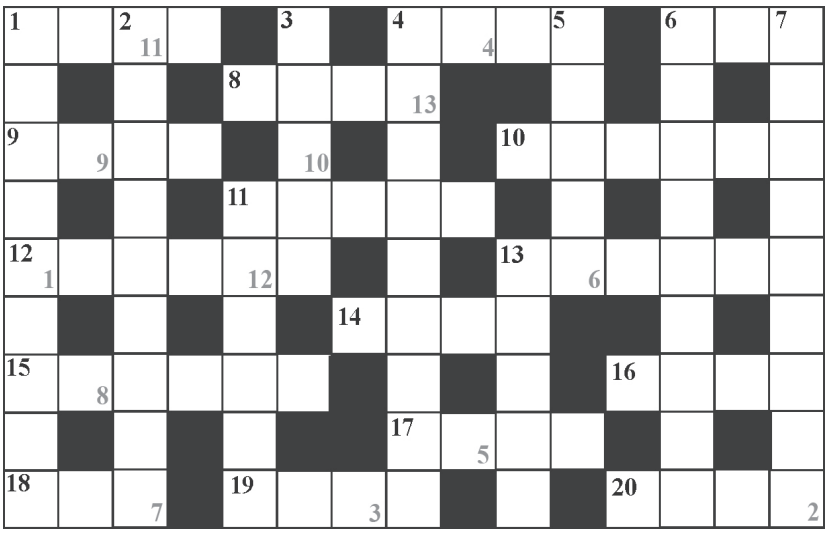

Rozwiązanie Krzyżówki nr 18

MAJOWO NA RYNKU

Nagrodę w wys. 50 zł oraz książkę ufundowaną przez ustrońskie wydawnictwo Koinonia otrzymuje **Maria Pasterna** z Ustronia, os. Cieszyńskie. Zapra-

„Moc błogosławieństwa Ojca"- Henryk Wieja. Autor w oparciu o tekst Biblii próbuje uświadomić czytelnikom, że dzieci są zbyt cennym owocem naszego życia, by ich wychowanie opierać na tak kruchych fundamentach, jak pieniądze, prestiż, władza. Więcej na stronie: www.koinonia.org.pl

BLIŻEJ NATURY

POZIOMKI

Z przyrodniczego punktu widzenia maj to bardzo fajny miesiąc, zwłaszcza pod względem, że tak powiem, wizualnym. Proszę tylko rozejrzeć się wokoło – zieleń wydaje się taka świeża i taka… intensywnie zielona. Wystarczy rzucić okiem na porośnięte lasami stoki Czantorii, Równicy czy Lipowskiego Gronia, w których ledwo co „wykluta" zieleń bukowych liści pięknie wyróżnia się na tle jakby surowej i chłodnej, ciemnej zieleni świerków. Jest tylko jeden jedyny problem – ten wspaniały kolorystycznie okres trwa bardzo krótko i już niedługo urokliwa „nowalijkowa" zieleń zestarzeje się, ściemnieje i najzwyczajniej zbrzydnie.

Na tle zieleni liści jeszcze pięknej i wspanialej prezentują się wiosenne kwiaty. Wśród całej rzeszy kwiatów dużych, bajecznie kolorowych, efektownych i dosłownie kłujących swą urodą w oczy, są również te bardziej skromne i dyskretne, trochę jakby wycofane, co wcale nie znaczy, że mniej ważne i niegodne uwagi. Zwłaszcza, że wiele z tych roślin, które teraz obojętnie mijamy, za niedługo – kiedy tylko pojawią się ich owoce – znajdzie się w centrum naszego zainteresowania. I nagle okaże się, że te roślinne „kopciuszki", staną się niezwykle atrakcyjne, poszukiwane, a wręcz pożądane. Na kilka takich gatunków chciałbym zwrócić uwagę Czytelników *Ustrońskiej*, rozpoczynając od doskonale wszystkim znanej *poziomki pospolitej*.

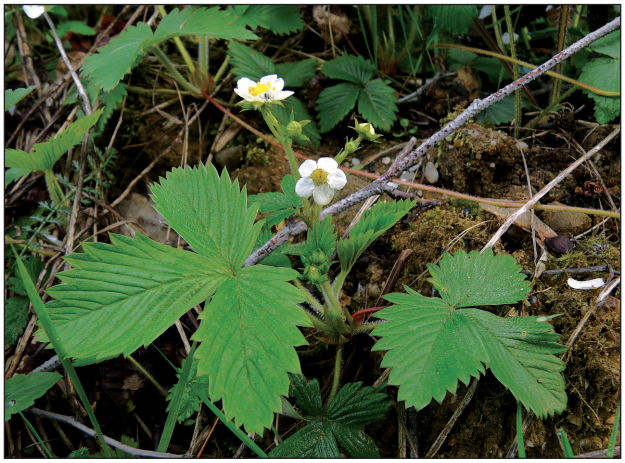

Zgodnie ze swoją gatunkową nazwą jest to pospolicie dziko rosnąca roślina na terenie całej Polski, powszechnie występująca praktycznie w całej Europie, Azji, a także na kontynencie północnoamerykańskim. Wyróżnia się wiele podgatunków poziomki, a także liczne odmiany wyhodowane, gdyż jest to również bardzo popularna i rozpowszechniona roślina uprawiana. Poziomkę wielu z nas kojarzy więc jako roślinę ogrodową, ale jej naturalnym siedliskiem są lasy, a zwłaszcza ich dobrze nasłonecznione skraje, śródleśne polany oraz przydroża, a czasem ciepłe śródpolne zadrzewienia.

Poziomka jest rośliną niezbyt wysoką, dorastającą do 20-30 cm wysokości. Bardzo charakterystycznie wyglądają jej odziomkowe liście – są trójdzielne, przy czym środkowy listek wyrasta na krótkim ogonku, a dwa boczne są siedzące i bezogonkowe. Listki mają piłkowane brzegi, są luźno owłosione, od góry mają barwę ciemnozieloną, a od spodu są sinawe lub szarawe. Cechą właściwą tylko dla dzikich poziomek – a nie dla ich wyhodowanych i uprawianych krewnych – są długie i cienkie rozłogi, dzięki którym poziomka może szybko i skutecznie rozprzestrzeniać się. Od maja do czerwca, na niewysokich łodyżkach, rozwija się po kilka niezbyt dużych kwiatów o białych płatkach i… w zasadzie niewiele więcej interesujących rzeczy można o nich powiedzieć. Z naszego punktu widzenia zdecydowanie najbardziej interesującym, a z pewnością najsmakowitszym „kawałkiem" poziomek są oczywiście *poziomki*, czyli ich charakterystyczne owoce. Niezbyt imponujących rozmiarów (o średnicy 1-2 cm), w pełni dojrzałe są intensywnie czerwone, z wyraźnymi nasionkami na zewnętrznej powierzchni. Soczyste, pełne słodkości i niezapomnianego aromatu owoce są przysmakiem zarówno ludzi, jak i wielu zwierząt, od najzwyklejszych ślimaków i całej rzeszy różnych owadów zaczynając, a na drapieżnych, ale w sumie wszystkożernych niedźwiedziach kończąc. Zapewne każdy ma w pamięci nie tylko smak dojrzałych poziomek (i tych ledwo dojrzewających, czerwono-biało-zielonkawych również, bo czasem nie sposób się oprzeć pokusie!), ale również charakterystyczne trzeszczenie między zębami, kiedy rozgryzając owoc, zgniatamy drobne nasionka. Oczywiście wszystkich nie jesteśmy w stanie zmiażdżyć zębami i większość w całości połykamy. Twardych nasionek nie potrafimy strawić, więc nienaruszone „opuszczają" nasz układ pokarmowy. To samo dzieje się w przypadku wielu zwierzęcych amatorów poziomek, którzy w ten sposób bezwiednie przyczyniają się do rozsiewania nasion tych roślin.

Poziomka – cała roślina, a nie owoc – ma pewne właściwości lecznicze. Surowcem zielarskim są liście, a sporządzane z nich napary można stosować w dolegliwościach wątroby i żołądka, przy biegunkach lub zapaleniu okrężnicy, a pomocniczo w żółtaczce, szkorbucie, miażdżycy i nadciśnieniu tętniczym. Jest to jednak lek o bardzo słabym działaniu, stosowany raczej jako uzupełnienie skuteczniej działających medykamentów.

Można dyskutować na temat odżywczych bądź leczniczych walorów poziomek – owoców. Owszem, znajdziemy w nich oprócz węglowodanów, czyli cukrów, również kwasy organiczne, sporo witaminy C oraz witaminy A, B1, B2, B6, E, H, PP, a także soli mineralnych wapnia, fosforu, kobaltu i żelaza. Ale w istocie poziomki mają przede wszystkim walory smakowe. Ech, aż ślinka cieknie na wspomnienie nagrzanych słońcem, dojrzałych poziomek, obłędnie pachnących niezapomnianym „leśnym" aromatem, najpierw zbieranych i nanizanych na jakąś trawkę, a potem hurtowo wręcz rozpływających się w ustach! Kto posiadł umiejętność powstrzymania się od natychmiastowego zjadania poziomek zrywanych prosto „z krzaczka", ten może sporządzać z nich smakowite marmolady, kompoty, koktajle lub ciasta. Moim zdaniem takich wrażeń smakowych nie są w stanie zapewnić najbardziej nawet duże, dojrzałe i słodziutkie owoce *truskawki*, nawet te jedzone w wersji *de lux*, czyli z bitą śmietaną i kieliszkiem schłodzonego szampana. Truskawki są zresztą w prostej linii krewnymi poziomek, gdyż ten nie występujący w stanie dzikim gatunek jest krzyżówką *poziomki chilijskiej* i *poziomki wirginijskiej*.

Coraz częściej możemy spotkać *poziomkę indyjską*, pochodzącą z południowej i wschodniej Azji. Roślina ta jest bardzo do naszej poziomki podobna, ma zbliżone kształtem liście, wytwarza długie rozłogi, ale kwitnie na żółto od czerwca aż do początków jesieni. Jej owoce rozmiarem i czerwoną barwą świadczącą o dojrzałości, do złudzenia przypominają owoce rodzimej poziomki pospolitej, są jednak bardziej dekoracyjne, gdyż sterczą do góry, ponad liśćmi (jak na zdjęciu), a nie zwisają na wygiętych w dół szypułkach. W tym przypadku czerwony kolor jest jednak fałszywą obietnicą niezapomnianych wrażeń kulinarno-smakowych, gdyż owoce poziomki indyjskiej są smaku zupełnie pozbawione. Poziomka ta może być natomiast efektowną rośliną okrywową, gdyż dobrze rośnie w miejscach mocno nawet zacienionych.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

LIGA OKRĘGOWA

BEZ STRAT

LKS Tempo Puńców - Kuźnia Ustroń 0:4 (0:1)

Mimo że Kuźnia zajmuje miejsce w środku tabeli, to na pewno należy do silniejszych zespołów ligi okręgowej. Stąd łatwo było przewidzieć wynik z ostatnim w tabeli Tempem. Piłkarze z Puńcowa co prawda w pierwszej połowie starali się prowadzić wyrównaną grę, grali z kontry, ale w ostateczności na ich drodze stawał bramkarz Kuźni Damian Krzywda. Bramka do szatni rozwiała wszelkie nadzieje gospodarzy. Strzelił Arkadiusz Brachaczek po dokładnym podaniu Piotra Husara. W 52 min. Jacek Juroszek precyzyjnie podaje do Adriana Sikory i ten w sytuacji sam na sam z bramkarzem pewnie zdobywa drugiego gola. Trzecia bramka pada po akcji A. Sikory, który z linii końcowej podaje do P. Husara, a ten strzela. Czwarta bramka to z kolei indywidualna akcja P. Husara, zostaje sfaulowany w polu karnym, a jedenastkę wykorzystuje A. Sikora.

Po meczu trener Kuźni Mateusz Żebrowski powiedział: - Najważniejsze, że mecz wygraliśmy. Drużynie z Puńcowa w drugiej połowie chyba zabrakło sił i determinacji, a gra toczyła się do jednej bramki. Zagraliśmy w tej rundzie pierwszy mecz bez utraty bramki, a sytuacje zamieniliśmy na bramki i to cieszy. (ws)

1	Skoczów	23	51	50:25
2	Radziechowy	23	50	43:19
3	Koszarawa	23	47	42:19
4	Pruchna	23	43	56:33
5	Dankowice	23	42	49:19
6	Czechowice	23	36	39:31
7	Bestwina	23	35	35:31
8	**Kuźnia**	**23**	**34**	**36:30**
9	Porąbka	23	31	33:29
10	Chybie	23	31	33:34
11	Kobiernice	23	28	39:49
12	Cisiec	23	28	31:47
13	Żabnica	23	22	25:39
14	Kaczyce	23	15	18:60
15	Puńców	23	13	29:62
-	Wilamowice	23	18	17:49

Mecz MKS - Siódemka Legnica. **Fot. W. Obremski**

CENNE DOŚWIADCZENIE

W pierwszych dniach maja w Legnicy rozegrano półfinał Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych w piłce ręcznej. Wystąpiła w nim drużyna MKS Ustroń, a rywalizowała z zespołami: MSPR „Siódemka-Miedź" Legnica, KS CKS SMS Szczecin, KSSPR Końskie.

Zdecydowanym faworytem była drużyna z Legnicy i na nią w pierwszym meczu trafia MKS. Niestety doznaje dotkliwej porażki 45:17.

– Z zespołem grającym na takim poziomie jeszcze się nie spotkaliśmy – mówi trener MKS Piotr Bejnar. - Gospodarze nas rozznieśli, za bardzo nie wiedzieliśmy co się dzieje. Miny nam zrzedły. Byłem przekonany, że drużyna z Legnicy pewnie wygra półfinał, a w finale zdobędzie medal. To co z nami zrobili wydawało się nieprawdopodobne. Rozgrywający mają po 190 cm wzrostu, na kole 202 cm. Tak grali, że w drugiej lidze seniorów byliby w czołówce.

Po takiej porażce miano duże obawy przed kolejnym spotkaniem ze Szczecinem. Przegrywamy, ale już nie w tak rażącym stosunku bo 36:30.

– Rzuciliśmy 30 bramek, a przez cały czas wynik oscylował między 3-6 bramek przewagi Szczecina – mówi P. Bejnar. – Na sześć minut przed końcem przegrywaliśmy dwoma bramkami i wynik był otwarty. O przegranej zdecydowały detale i rywal odskoczył.

Trzeci mecz MKS grał z KSSPR Końskie i przegrywa 35:32. Końskie to w tym roczniku to brązowy medalista Mistrzostw Polski sprzed trzech lat, kandydat do medali w tym roku.

– Przypomnę, że nasi rywale to chłopcy starsi o rok. W szesnastce półfinalistów byliśmy jedyni z rocznika 1998, reszta to rocznik 1997 – mówi P. Bejnar. – U nas jest jeszcze dwóch z rocznika 1999. W meczu Końskie od początku prowadziło, ale w drugiej połowie graliśmy coraz pewniej i rywale musieli się napracować. Niska przegrana to pozytywny rezultat.

Po turnieju w Legnicy do finałowej ósemki awansowały Końskie i Szczecin, natomiast faworyzowana Legnica odpadła zajmując trzecie miejsce. Drugi mecz Legnica – Końskie wygrywa Końskie 21:20. Potem jeszcze przegrana ze Szczecinem 33:30. Okazało się, że Legnica ma krótką ławkę rezerwowych, tylko 12 zawodników. Gdy jeden skręcił nogę, a bramkarz podstawowy otrzymuje czerwoną kartkę, jego zmiennik doznaje kontuzji, wszystko zaczyna się sypać i przegrywają ze Szczecinem trzema bramkami.

Turniej podsumowuje P. Bejnar:

– Turniej półfinałowy zupełnie inny niż ćwierćfinał w Zamościu. Poziom sportowy o wiele wyższy, wszyscy nasi przeciwnicy grali na poziomie, z którym jeszcze się nie zetknęliśmy. Turniej bardzo wiele nas nauczył i myślę, że zdobyte doświadczenie zaprocentuje w przyszłości. Turniej pokazał gdzie mamy braki, a na tle tak dobrych rywali było to wyraźnie widać. Teraz wiemy w jakim kierunku należy iść. Pomimo przegranej, był to dla nas turniej pożyteczny. Dwa mecze pokazały, że stać nas na dobrą grę nawet ze starszymi zespołami z najlepszej ósemki w kraju. Występ Legnicy pokazał jak ważna jest ławka. Końskie wydawało się słabsze, ale grała pełna szesnastka, wszyscy zmiennicy wartościowi.

Wojsław Suchta

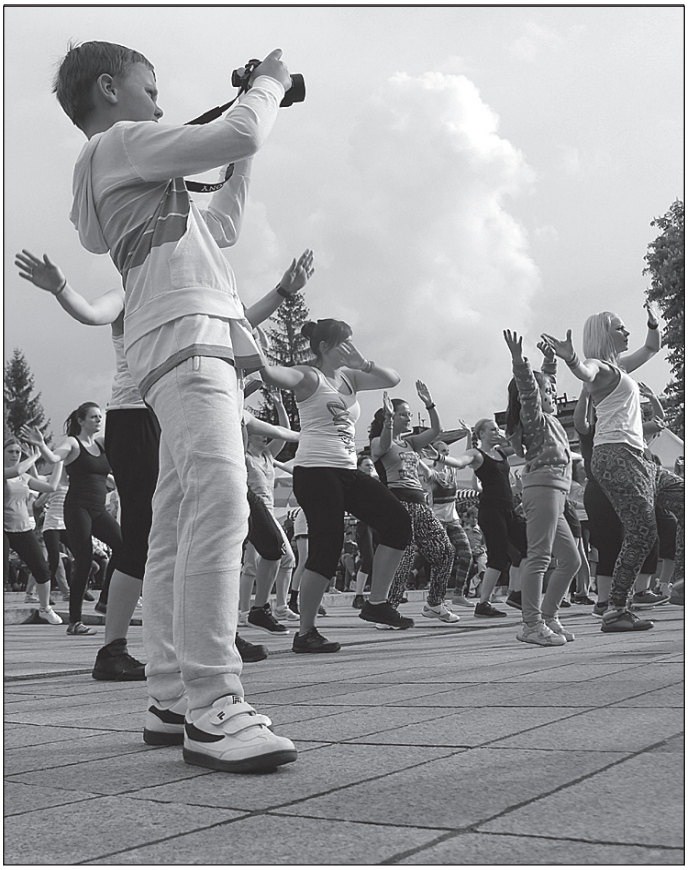

Zumba, raj dla fotografów pięknych kobiet. **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Drewno kominkowe: buk, brzoza, świerk, podpałkowe, muł, węgiel groszek, brykiet. TRANSPORT. 33/854 47 10.

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

PROFESJONALNE PRANIE dywanów, odzieży - pralnia chemiczna. Przyjęcia - sklep "Wszystko dla dzieci", ul. Cieszyńska (koło PKO). 660-546-764.

Pokój do wynajęcia. 665-87-56-78.

Usługi stolarskie: zabudowy, meble itp. 33 854-43-86, 601-821-157.

Bezpłatny odbiór folii po kiszonce, sianie, słomie. 798-081-398.

Skup sprzętów AUDIO , odbiór zużytej elektroniki 607-912-559.

Przegrywamy kasety VHS na DVD. 507-385-375.

Pokój do wynajęcia na długi okres. (33) 854-51-16, 721-922-920.

Korepetycje z przedmiotów scisłych. 695-47-32-72.

Wynajmę lub sprzedam mieszkanie w Ustroniu. 515-286-714.

Apartamenty w Chorwacji na wyspie Brać www.chorwacja24.net, Apartamenty w Jastarni www.domzdrojowy-jastarnia.pl 607-364-990.

Pokoje z łazienkami do wynajęcia. 503 814 876.

Do wynajęcia mieszkanie w Ustroniu. 535-808-336.

DYŻURY APTEK

15.5	**Na Zawodziu**	**ul. Sanatoryjna 7**	**tel. 854-46-58**
16-17.5	**Elba**	**ul. Cieszyńska 2**	**tel. 854-21-02**
18-19.5	**W Nierodzimiu**	**ul. Skoczowska 111**	**tel. 858-60-76**
20-21.5	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**
22-23.5	**Pod Najadą**	**ul. 3 Maja 13**	**tel. 854-24-59**

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

16 V 17.00	Jubileusz urodzin Renaty Ciszewskiej i Wandy Mider: Koncert EL „Równica”, *MDK „Prażakówka”*
17 V 16.00	Spotkanie z Franciszkiem Gieckiem na temat: „Rycerze spod Czantorii – ciekawostki i kontrowersje dotyczące ruchu oporu na ziemi cieszyńskiej podczas II wojny światowej”, Muzeum Ustrońskie
17 V 17.00	Mecz piłki nożnej KS Kuźnia Ustroń - RKS Cukrownik Chybie, *stadion Kuźni*
18 V 11.00	Mecz piłki nożnej KS Nierodzim - LKS Rudnik, *stadion w Nierodzimiu*
20 V 12.00	Ustrońska Szkoła Kultury Zdrowia: Bóle kręgosłupa. Jak sobie z nimi radzić? – spotkanie dla młodzieży szkolnej, *MDK „Prażakówka”*
22 V 17.00	Zebranie mieszkańców dzielnicy Ustroń Górny, *SP-1*
23 V 16.30	Koncert dla Mamy i Taty: w programie występy Zespołów Artystycznych MDK, *MDK „Prażakówka”*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

W przerwie meczu piłkarzy Kuźni Ustroń wystąpiły cheerleaderki z zespołu „Iskra” na płycie boiska tańczyły: Patrycja Herman, Estera Herman, Agnieszka Krzok, Monika Doniec, Adrianna Piotrowicz, Aldona Malinowska, Justyna Legierska. Kibicom występ się podobał.

* * *

Podczas spotkania w „Prażakówce” pisarz Jerzy Pilch mówił m.in.: Używam pióra zawsze, kiedy zaczynam nową rzecz, zapisuję początki rozdziałów. Nie ma takiej triady pióro - maszyna do pisania - komputer. Maszyna raczej oddziela od pisania. Choć akurat dla mnie, dla mojego pisania jest ważna w sensie ustrońskim. I tu przechodzimy do związków z Ustroniem. Przede wszystkim chcę powiedzieć, że jestem głęboko poruszony wizytą w tym mieście. Ci, którzy czytali moje książki, a szczególnie najbardziej autobiograficzną „Bezpowrotnie utracona leworęczność”, nie będą zaskoczeni, że dla mnie Ustroń to są Goje, pamięć Wantułów i pamięć biskupa Andrzeja Wantuły, którego, jak napisałem swego czasu, w naszym domu był kult. Były to bardzo intensywne, rodzinne przyjaźnie, o całym szeregu rozmaitych zadzierzgnięć. Jadąc teraz do Ustronia zastanawiałem się, co było takiego w mechanice domowej, co wyróżniało szczególnie nasze podróże do Wantułów na Goje. Szczególną rzeczą było to, że jechali wszyscy z chałpy. W innych sytuacjach, prowadząc obfite życie towarzyskie, i moi dziadkowie, i moi rodzice, a przez pewien czas mieszkaliśmy razem, nigdy nie wychodzili z domu razem, wielopokoleniowo. Jedyny dom, do którego jechaliśmy wszyscy – dziadkowie, rodzice i ja – to był dom na Gojach. Porównać to można było tylko z wyjazdami na jakieś wesela. To było niesamowicie ważne zdarzenie w mitologii rodzinnej. Napisałem o tym w „Leworęczności”. Andrzej Wantuła był nauczycielem w szerokim znaczeniu tego słowa, ale co mnie w tej chwili interesuje najbardziej, był nauczycielem literatury mojego ojca. Mówił mu, jakie książki ma kupować i dzięki temu ojciec kupował dobre książki, na przykład Tomasza Manna „Doktora Faustusa”, „Czarodziejską Górę”, czym się zaraził i czytał maniakalnie. To zainteresowanie literaturą przeszło na mnie w sposób tak zgubny, że stało się moim zawodem. Kiedy zaczynałem pisać, pisałem na maszynie marki Everest, którą Andrzej Wantuła przywiózł z Londynu. Popisawszy na niej sporo dał ją w prezencie mojemu ojcu. Ojciec je j prawie nie używał, dał mnie. Na tej maszynie przepisywałem z rękopisów pierwsze książki, na pewno przepisałem cały „Spis cudzołożnic”. Dziś jest już niesprawna, ale nadal jest pięknym przedmiotem i miałem wolę zabrać ją ze sobą do Warszawy. Teraz stoi na ul. Hożej. Wędrówka z Londynu przez Warszawę, Wisłę, Kraków, z powrotem do Warszawy, chyba się zakończyła, bo nie sądzę, żebym z nią wyjechał do Londynu. Chyba, że Lepper obejmie władzę . *Wybrała:* ***(mn)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Zmienna pogoda

Niebo zachmurzyło się, powiał wiatr i zrobiło się przenikliwie zimno. Mgła przesłoniła góry. Nie mogę sobie znaleźć miejsca. Czuję się źle. Nic nie wychodzi z zaplanowanej pracy. Wszystko leci mi z rąk. Ogarnia mnie apatia i chandra. Panująca na zewnątrz niepogoda pozbawiła mnie pogody ducha i radości życia. I tylko czekam na zmianę pogody i powrót dobrego nastroju.

Na szczęście minęły niepogodne dni. Słońce znowu świeci i robi się ciepło. Mgła opadła i znowu podziwiam piękno gór, widocznych z mojego okna. W pogodny dzień znowu chce się żyć. Powróciło dobre samopoczucie. Odchodzą smutne myśli i wraca nadzieja na lepszy los.

Właściwie nic się nie zmieniło w moim życiu. A jednak mój nastrój i samopoczucie są każdego dnia inne. W dużym stopniu zależy to od zmian pogody. Przypomina to o naszym uzależnieniu od świata, w którym żyjemy. Jesteśmy częścią otaczającej nas przyrody i zmiany, które w niej zachodzą, oddziałują także na nas. A z wiekiem to oddziaływanie jest coraz silniejsze. Dlatego tak trudno starszym ludziom przeżyć zimę, a gdy wreszcie przychodzi wiosna i słoneczne dni, nabierają znowu chęci do życia, czują się zdrowsi i silniejsi.

Z utęsknieniem czekamy więc na wiosnę, a kiedy ona przychodzi; nie tylko przyroda budzi się do życia po zimowym śnie, ale także ludzie, zarówno młodzi jak i starzy, odczuwają przypływ nowej energii, sił i chęci do życia.

Zapewne w naszych czasach związek z przyrodą jest znacznie mniej odczuwalny niż to było w dawnych wiekach. Codzienny tryb naszego życia nie jest już dyktowany przez wschody i zachody słońca. Nie jesteśmy bowiem uzależnieni wyłącznie od światła słonecznego. Ciemności nocy mogą rozświetlać różne źródła sztucznego światła. I w nocy możemy mieć tak widno jak w dzień. Bywa, że przychodzi nam pracować w nocy, a wtedy noc zamienia się w dzień, a dzień w noc. Wykonując różne zawody oddalamy się od przyrody. Coraz częściej myślimy o niej tylko w dni wolne od pracy , gdy wyjeżdżamy na urlop czy wycieczkę. I tylko ci, którzy pracują na roli, w ogrodzie czy w lesie są w stałym kontakcie z przyrodą. Nie znaczy to jednak, że potrafimy się w pełni uwolnić od swoich związków z przyrodą i jej wpływu na nasze życie. Choć o tym zazwyczaj nie myślimy, to jednak stale jesteśmy jej cząstką. I zmieniająca się pogoda o tym przypomina. Nie potrafimy jej kształtować według własnych życzeń. Tym bardziej, że nie ma zgody, co do tego jaka ma być pogoda danego dnia. Jedni chcą słońca a inni deszczu. I trudno przewidzieć jaka będzie pogoda jutro czy w dalszej przyszłości. Podawane codziennie prognozy pogody tylko w pewnym stopniu się spełniają. Przy tym niemal codziennie można usłyszeć różne prognozy, nieraz zupełnie odmienne. Musimy więc pogodzić się z tym, że pogoda niesie ze sobą różne niespodzianki. I to nie zawsze dobre. A pamiętając o jej wpływie na nasze samopoczucie i nastrój, musimy się liczyć nie tylko ze zmiennością pogody, ale także i naszego samopoczucia. Jedyna pociecha w tym, że zawsze jest perspektywa zmiany na lepsze i pogody i naszego samopoczucia. A więc, gdy pochmurna i deszczowa pogoda sprawia, że czujemy się źle i ogarnia nas chandra, pozostaje pewność, że pogoda się zmieni i przyjdą lepsze dni.

Jerzy Bór

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (174)

1. W Ustroniu (12-13 maja 2014) odbyła się międzynarodowa konferencja naukowo-techniczna „Odpowiedzialnie twórzmy instalacje odnawialnych źródeł energii". Jej głównym organizatorem był Instytut Zootechniki w Grodźcu Śląskim, obradom przewodniczył prof. Karol Węglarzy. Tematyka konferencji skłania do refleksji nad odpowiedzialnością ekologiczną i promocją odnawialnych źródeł energii.

2. Zagadnienie odnawialnych źródeł energii (produkcji energii z substratów rolniczych) wpisuje się w obszar aktualnych wyzwań związanych z ekologią i odpowiedzialnością ekologiczną za jakość środowiska użytkowanego przez człowieka.

2.1. Współczesny rozwój cywilizacyjny wymaga wzmożonych dostaw energii, która pozwala funkcjonować sieci współdziałających z sobą urządzeń technicznych. Bez długotrwałych dostaw energii grozi wręcz zapaść cywilizacyjna. Wytwarzanie energii ma jednak swe wysokie koszta, gdyż niesie z sobą niepożądane skutki, częstokroć niszcząc środowisko naturalne. Stąd też wciąż ponawia się apele dotyczące odpowiedzialności ekologicznej w wytwarzaniu i konsumowaniu energii.

2.2. W sytuacji kryzysu ekologicznego tym większego znaczenia nabierają dążenia, aby energię wytwarzać w sposób, który minimalizuje szkodliwe skutki tego procesu. Z dużą nadzieją spogląda się na rozwój produkcji energii z biomasy pochodzenia rolniczego w biogazowniach, określając te działania mianem rozwoju energetyki odnawialnej. Z tego, co może być zbyteczne lub szkodliwe wytwarza się bowiem energię.

3. W refleksji etycznej nad współczesną cywilizacją techniczną na plan pierwszy wysuwa się kategorię odpowiedzialności człowieka za bliższe i dalsze skutki używania techniki. Tak mocny akcent kładzie się na zasadę odpowiedzialności, gdyż wieloaspektowe zastosowanie środków techniki może sprawiać wrażenie, iż człowiek jest zwolniony z odpowiedzialności za to, co wydarza się jako skutek działania urządzeń technicznych. Jakby sama technika autonomizowała się względem ludzkich intencji i ludzkiej sprawczości. Zasada odpowiedzialności natomiast eksponuje przekonanie, że to człowiek powinien poczuwać się do odpowiedzialności i brać odpowiedzialność za to, co niesie z sobą stosowanie techniki. Również powinien poczuwać się do odpowiedzialności za dalekosiężne – w tym też oddalone w czasie od chwili bieżącej – negatywne skutki użycia techniki i eksploatowania środowiska naturalnego. Nie uznaje się bowiem za moralnie dopuszczalne takiej postawy człowieka, w której uwzględnia się jedynie doraźne korzyści bez dostrzegania kosztów ponoszonych w zakresie jakości ludzkiego życia (ekologia człowieka) i kosztów w zakresie jakości środowiska naturalnego (ekosystemu). Zasada odpowiedzialności, zawierająca w sobie wskazania dotyczące odpowiedzialności za dobrostan następnych pokoleń, nakazuje też wybiegającą w przyszłość dbałość o zachowanie walorów środowiska naturalnego i troskę o dostęp do źródeł energii przez następne pokolenia.

4. Nastawienie proekologiczne wymaga wszakże krytycznego rozeznania z punktu widzenia etyki, aby nie generować ekologicznej mitologii i zespolonego z nią moralizowania. Kształtowaniu poczucia odpowiedzialności ekologicznej, tak ważnego w warunkach rozwoju cywilizacji technicznej i zarazem kryzysu ekologicznego, musi towarzyszyć intelektualna powściągliwość i analityczna wnikliwość, aby nie fabrykować eko-ideologii, które zaciemniają rzetelne rozpoznanie rzeczywistości i utrudniają efektywne działania na rzecz dobra człowieka i jego środowiska. Choć należy zdecydowanie przeciwstawiać się arogancji i bucie człowieka, który całość swego otoczenia redukuje jedynie do instrumentu jego działań i to niezależnie od stopnia zużycia wykorzystywanego instrumentarium. Taki skrajnie utylitarny antropocentryzm, redukujący wewnętrznie zróżnicowane środowisko naturalne do wąsko pojętej użytecznościowej antroposfery, okazuje się nierozsądny i destrukcyjny. Określając cele ludzkiej działalności należy uwzględniać dobro środowiska naturalnego, które jest istotnym dobrem dla człowieka i nie powinno być deprecjonowane i poświęcane w „rabunkowej gospodarce". W tym zakresie człowiek musi kształtować w sobie sprawność (cnotę) moralną zwaną rozsądkiem, czyli umiejętność trafnego rozsądzania i rozpoznawania tej złożonej rzeczywistości, z którą ma się do czynienia w praktycznej działalności.

5. Przejawem tegoż rozsądku i rozpoznania współczesnych wymagań są dążenia do zintensyfikowania rozwoju energetyki biogazowej (odnawialnej) z uwzględnieniem jej funkcji, które może pełnić w obszarach wiejskich i produkcji rolnej. Promocję odnawialnych źródeł energii można uznać za jedną z wysoce pożądanych postaci odpowiedzialności ekologicznej.

Marek Rembierz

Efektownie wyglądały rowerowe skoki. Fot. W. Suchta

DOWNHILLOWA GÓRA

Przez dwa dni Palenicę w Jaszowcu wzięli w swe posiadanie rowerzyści i to ci najbardziej ekstremalni. Odbyły się tu zawody Rockstar Beskidia Downhill w ramach Pucharu Beskidia Downhill czyli dwóch edycji na Palenicy i jednej w Brennej na Starym Groniu. W sobotę 10 maja odbyły się przejazdy treningowe, w niedzielę zawody. Wystartowała rekordowa liczba 230 zawodników, w tym czołówka naszego kraju z mistrzynią Polski Sonią Skrzypnik, Grzegorzem Zielińskimm i Michałem Gzelą.

– Przede wszystkim jest to impreza kierowana do amatorów, którzy pasjonują się tym sportem, hobbystycznie go uprawiają i chcą się ścigać - mówi organizator Wiktor Zemanek. - Chcemy stworzyć cykl przyjazny dla każdego, żeby mógł się sprawdzić na bezpiecznej trasie zjazdowej i porównać się z najlepszymi. Można też miło spędzić czas z przyjaciółmi ścigając się na rowerze.

Patrząc jednak na poszczególne przejazdy zawodników, to mało w nich pikinkowego spędzania czasu, sporo szybkości, skoków i adrenaliny. Okazuje się, że Palenica bardzo odpowiada ekstremalnym rowerzystom.

W zawodach najszybciej zjeżdżającym mężczyzną okazał się Mateusz Kostusiak ze Zgierza, najszybszą kobietą Sonia Skrzypnik z Bytomia.

– Dzisiejsze zawody rewelacyjne, trasy dobrze przygotowane. Jesteśmy konkurencją dla innych bike parków w Polsce. Uczestnicy zawodów stwierdzili, że Palenica jest jednym z najlepszych miejsc do uprawiania tego sportu - mówi właściciel ośrodka na Palenicy Jan Strąg.

Pozytywną opinie o zawodach wyraził też sędzia główny zawodów Krzysztof Dymek z Polskiego Związku Kolarskiego: – Jako sędziowie po raz pierwszy zostaliśmy tu zaproszeni, a do nas należy kontrola zawodów od strony sportowej. Przede wszystkim odbiór trasy, czy jest zgodna z przepisami, bezpieczna, bo to bardzo ważne przy takiej ekstremalnej formule. Stosuje się materace, na rampach preparaty antypoślizgowe, siatki. Przed zawodami informujemy porządkowych jakie obowiązuj standardy. Kontrolujemy sprzęt zawodników, i to co wszyscy widzą, pomiar czasu. Na szczęście nie mieliśmy żadnych problemów oprócz załamania pogody, ale na to nie mamy wpływu. Organizator stanął na wysokości zadania. A kontuzje były tylko delikatne.

Beskidia Downhill organizowany jest na Palenicy już po raz trzeci, choć trasa się zmienia. Za dwa miesiące kolejna edycja na Palenicy. Wszystkich cieszy frekwencja, dobre opinie zawodników i masa kibiców na trasie.

– Jeżeli utrzymamy frekwencję zawodników i kibiców, to zawody z roku na rok będą się rozwijały - twierdzi W. Zemanek.- W 2012 r. udało nam się zdobyć miano najlepszego parku rowerowego w Polsce i chcemy ten sukces kontynuować budując lepsze i bezpieczniejsze trasy dla chcących zacząć swą przygodę ze zjazdem. Jako jedyny taki park w Polsce dysponujemy wypożyczalnią profesjonalnego sprzętu do zjazdu, funkcjonuje też szkoła zjazdu. Każdy, kto ma ochotę spróbować, może do nas przyjechać.

Downhill na Palenicy został dobrze zorganizowany, trasa odpowiada zawodnikom, jednak takie zawody to przede wszystkim fundusze. Jak mówi W. Zemanek, pierwotnie liczono na samorządy, że zdecydują się na promocję poprzez ten popularny sport.

– Tworząc koncepcje tych zawodów w 2010 r. zakładaliśmy cykl pięciu imprez nazwanych Pucharem Beskidzkiej 5, czyli rozgrywanego w Istebnej, Wiśle, Szczyrku, Brennej i Ustroniu - mówi W. Zemanek. - Na razie impreza odbywa się w Ustroniu i Brennej, ale mam nadzieję, że inne miejscowości Beskidzkiej 5 się na nas otworzą i moje marzenie o Pucharze Beskidzkiej 5 się ziści. To oczywiście wiele spraw formalnych, wsparcie sponsorów, dobra wola gmin. Jeśli cykl będzie rósł w siłę, pojawia się sponsorzy, więcej ludzi tu przyjedzie, lepsza będzie promocja miejscowości.

– Jeszcze w 1998 r. na wyciągu orczykowym zaczęliśmy tworzyć downhill, później chwila przerwy i od 2008, gdy przejąłem cały wyciąg, tworzymy downhillowe miejsce, a dzielnica Jaszowiec ma do tego stworzone zaplecze - mówi J. Strąg.

– Bardzo dobrze układa się współpraca z Lasami Państwowymi i z samorządem lokalnym. Moim zdaniem to miejsce jest stworzone do tego, żeby rozruszać Jaszowiec. Jest to alternatywa dla zimy, bo szczyt nie jest zbyt wysoki, ma zaledwie 800 m n.p.m. Ale z tej góry są szlaki na Orłową, Równicę, można dojechać do Wisły, Brennej i myślę, że w przyszłości ludzie będą wyjeżdżać kolejką na Palenicę, by spacerować lub jeździć na rowerze po pięknym Beskidzie Śląskim. Namawiam przedsiębiorców słowackich, którzy kupili Szczyrk, by wkomponowali w strukturę Ustroń i Brenną, co pozwoli na nartach przejechać ze Szczyrku do Ustronia. Może się to udać, jeżeli nie będą nam przeszkadzać. My mimo wszystko będziemy rozwijać rowery, a z pomocą władz lokalnych na pewno nam się to uda. Myślę, że rozpropagujemy naszą dzielnicę, która pomału umiera, ale w przyszłości będzie fajnym miejscem w Ustroniu. Oczywiście z pomocą samorządu. **Wojsław Suchta**

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 12.05.2014 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 19.05.2014 r.